PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr 92 (581) SOBOTA, DNIA 15 LISTOPADA 1930 ROKU ROK X

Hippika polska przed Olimpjadą

Rozmowa z płk. Brochwicz-Lewińskim, szefem departamentu kawalerji M. S. Wojsk.

Wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne, rozgrywane co roku na hippodromie Madison Square Garden w Nowym Jorku, odbywają się w r. b. bez współudziału Polaków. Złożyły się na to bardzo ważne przyczyny. W sprawie tej przedstawiciel naszego pisma nawiązał rozmowę z p. szefem departamentu kawalerji M. S. Wojskowych — pułk. Brochwicz-Lewińskim, który opowiadając o sprawach aktualnych zobrazował jednocześnie stan sportu hippicznego w Polsce.

— Niełatwo było zrezygnować z obesłania tegorocznych konkursów nowojorskich, na których tak zaszczytnie zapisali się polscy jeźdźcy, — rozpoczął interesującą rozmowę pułk. Brochwicz-Lewiński.—Jednakże, mimo silnego nacisku z różnych stron i dogodnych warunków finansowych, zdecydowaliśmy się drużyny nie wysyłać.

Główną i najważniejszą przyczyną takiej decyzji był katastrofalny brak koni, które mogłyby konkurować nawet pod najlepszymi jeźdźcami ze świetnymi skoczkami zagranicy.

Nigdy jeszcze nie mieliśmy dobrych koni zadużo, ani nawet w dostatecznej ilości. Sezon bieżący był jednakże wyjątkowo trudny i nieszczęśliwy. Weterani hippodromów, konie, których imiona niejednokrotnie figurowały na liście zwycięzców, zestarzały się i zużyły tak dalece, że niema możności wydobyć z nich nawet w 70-procentach dawnej energji. Czego nie zrobiła starość, dokonała złośliwa epidemja płucna, zwana piersiówką. Między innemi padła świetna klacz „Ostryga" por. Kaweckiego która w r. b. zdobyła szampjonat konia wojskowego.

Trzeba było ustalić jakiś program zasadniczy, narysować linję postępowania, po której równocześnie i stale iść winny wysiłki mające na celu stworzenie obszerniejszego rezerwoaru koni zdolnych do wyjątkowo ciężkiej pracy na hippodromie.

Pierwszy krok został zrobiony w roku ubiegłym; zapoczątkowaliśmy wybieranie koni, nadających się do hippiki, z t. zw. wojskowego remontu krajowego.

Specjalnie delegowani fachowcy objeżdżali miejscowości znane z doboru materjału końskiego i wybierali z pośród tego młodego materjału, przeznaczonego do służby w wojsku, najlepsze okazy. W roku ubiegłym wybrano 35 koni, które skoncentrowano w Grudziądzu. Po roku specjalnej pracy nad tym materjałem okazało się, że zaledwie dwum wierzchowcom można wróżyć lepszą przyszłość. Trzeba zaznaczyć, że nie spodziewaliśmy się lepszych wyników.

Jeszcze troskliwiej dokonano wyboru tej czeredy „najlepszych wśród dobrych" w roku bieżącym. Wybrano 107 sztuk. Ten materjał jest już o wiele wartościowszy od zeszłorocznego. Przypuszczam że 5 koni z pośród tej grupy 107 wyrośnie na pierwszorzędnych skoczków.

Wartość konia remontowego dla wojska przed kilkoma laty określaliśmy na 10 procent a obecnie określamy na 60 procent!

Postęp ów pozwala nam spodziewać się, że za 4 — 5 lat będziemy dysponowali pokaźną ilością pierwszorzędnych koni krajowych, specjalnie wychowywanych i trenowanych.

Ale tymczasem zbliża się rok 1932 — rok Olimpjady w Los Angeles. Do tego czasu na te młode konie krajowe liczyć nie można.

Należało podreperować w inny sposób stan naszego materjału końskiego.

Jedynie racjonalnem w danej chwili i pewnem w skutkach wyjściem z trudnej sytuacji był zakup 15-u skoczków irlandzkich, z których po roku treningu „wybrałoby się z pewnością 4 — 5 nieprzeciętnych talentów. Wyprawy do Irlandji nie można jednakże przedsiębrać bez.... 250.000 złotych. Taką sumą nie dysponujemy.

Wybierając zło mniejsze, zakupiliśmy 9 najlepszych w chwili obecnej koni polskich, będących w posiadaniu osób cywilnych bądź oficerów.

Uczyniłem tak dlatego, aby nie być zmuszonym do jednoczesnego trenowania i wysyłania na konkursy dobrego konia i miernego jeźdźca. Posiadając własne, dobre konie, mamy jednocześnie swobodną rękę w przydzielaniu ich odpowiednim dla nich kawalerzystom.

Departament Chowu Koni przekazał nam ze stadniny w Janowie trzy doskonałe konie do dyspozycji dla grudziądzkiej grupy sportu konnego.

Wspomnianą wyżej Grupę Sportu Konnego, a raczej obecnie dwuletnią Szkołę Jazdy powierzyłem rtm. Antoniewiczowi, który prowadzi kurs od 15-go października.

W szkole, poza normalnemi elewami, zgrupowaliśmy około 15 kawalerzystów przeznaczonych do t. zw. grupy olimpijskiej. Zajmują oni przeważnie stanowiska instruktorów jazdy. Poza swemi godzinami zwykłemi, odbywać będą ćwiczenia specjalne pod kierunkiem osobistym rtm. Antoniewicza, który powierzone ma odpowiedzialne zadanie przygotowania jeźdźców i koni na Olimpjadę.

Jedźców mamy doskonałych.

Nie tracę nadziejі, że uda się nam zebrać jeszcze pieniądze i zakupić wspomnianą wyżej grupę koni irlandzkich. Można to zrobić najpóźniej z wiosną roku 1931-go, gdyż konie te trzeba wypracowywać przynajmniej przez rok.

Zły stan naszego materjału końskiego oraz potrzeba uporządkowania i skonsolidowania pracy jeźdźców, skłoniły mnie do zrobienia dłuższej przerwy w obsadzie konkursów międzynarodowych. Pierwszym bolesnym cięciem było właśnie zaniechanie wyprawy nowojorskiej w r. b. Przez cały rok 1931 zamierzaliśmy również pauzować. Z uwagi jednakże na to, aby nasi jeźdźcy nie stracili zupełnie otrzaskania i rutyny zdobywanej na ciężkich i odpowiednich konkursach międzynarodowych, poczynię starania, aby wyjazd do Nicei w r. 1931-ym doprowadzić do skutku.



PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.
Cenne trofeum przywieziono z Prag jako nagroda za dwuletnie walki, w których wykazaliśmy swą wyższość nad amatorami Węgier, Austrji i Czechosłowacji.



OSTATNIE TROFEUM NASZYCH JEŹDŹCÓW W AMERYCE
srebrny puhar wojskowy, zdobyty przez zespół polski w roku 1929-ym.



PUHAR M. S. ZAGRANICZNYCH
oczekuje w lokalu P. Z. P. N. na decyzję komisji, która przydzieli go klubowi najlepiej propagującemu piłkarstwo polskie w stosunkach międzynarodowych



PIEWSZY ŚLAD
[illegible] jeszcze koleina narciarska na Antołówce.



W DRODZE DO KUZNIC
Słabe przymrozki nie zdołały jeszcze zapanować nad potoczkiem górskim



DOLINA JAWORZYNKA
utulona w puchach pierwszego śniegu zimowego.

100 mtr.—1 m. 0,4 sek.

Bocheński wśród najlepszych pływaków świata

Wyniki Polaka stawiają go w jednym rzędzie z Tarisem, Baranym, Takaishim oraz najlepszymi Amerykanami

GANDAWA. 11.V. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego" — Na zawodach międzyklubowych o puhar Levy'ego zorganizowanych w dniu rocznicy zawieszenia broni, Kazimierz Bocheński wygrał 100 m., w rekordowym czasie 1:00,4, ustanawiając w międzyczasie rekord na 50 mtr. 27,4 (H.).

★

Ostatnie wyniki Bocheńskiego świadczą o jego znakomitej wprost formie. Przed 10 dniami zaledwie pobił on trzy rekordy Polski (50 mtr. 28,6, 100 mtr. 1:01,6, 200 mtr. 2:24,8) i zapowiedział dalszą poprawę. Obietnicę swą spełnił nadspodziewanie prędko i w stylu, który przeszedł napewno jego własne oczekiwania.

Ostatnie bowiem wyniki świetnego pływaka kwalifikują go już do elity pływaków świata. Zwłaszcza 100 mtr.

Z wynikiem tym (1:004) zająłby Bocheński na Olimpjadzie w Amsterdamie, która stanowiła kulminacyjny moment pływactwa światowego, **czwarte miejsce** za Weissmullerem, Baranym i Takaishim, ale przed Kojaciem, Laufferem, Spencem i Zorilla.

W roku bieżącym lepszy wynik od Bocheńskieog mieli tylko Baranyi 58,6, Taris i Wannie II (Węgry) 1:00; w Japonji Sato miał 59,6. O Ameryce brak nam danych. Mistrzowie Niemiec Schubert i Derichs mieli 1:01 i 1:01,5. Takaishi miał 1:00,5. Szwed Lundahl 1:01,8, Coppieters 1:01,8. To byłoby wszystko z „niebotycznych" wyników setki. To jest wystarczającym dowodem stanowiska, które zajął Bocheński: **czwartego pływaka świata.**

Na poparcie wysokiej klasy Bocheńskiego mamy również jego czas na 200 mtr. 2:24,8, który zresztą winien brzmieć przynajmniej 2:22. Lepsze wyniki od niego mieli w r. b. Taris 2:14,4, Barany 2:17,4, Kalili (Havai) 2:17,8, Costoli 2:20; czterech Amerykan: Zorilla, Rudy, Kojac, Fischer (średnio po 2:22); Niemiec Balk 2:23,5; Arne Borg miał tylko 2:24,8, Baldo (Włochy) 2:24, Wannie II 2:26.

Wynik 50 mtr., bardzo dobry, ma jednak znaczenie mniejsze w hierarchji międzynarodowej.

Naturalnie wyniki Bocheńskie nabiorą jeszcze większej wartości, gdy powtórzy on ten czas w najbliższej przyszłości, tak jak to robią Taris, Baranyi.

Fakt jednak, że osiągnięty został w tydzień po 1:01,6, na 25-metrowym basenie gandawskim, nadaje mu wartość granitową.

Trzeba przyznać, że Bocheński nie miał specjalnie dobrych warunków do uzyskania owych wyników. Politechnika trzymała go w swych murach codziennie do godz. 6 po poł., wieczorem czekała jeszcze praca w domu. Nadomiar złego przyszło „obcięcie się" na egzaminie, w związku z tem zły nastrój psychiczny, gorączkowe szukanie nowych uczelni (Praga, Paryż, Brno, Bruksela, Liege, Bordeaux, Antwerpja). W rezultacie wrócił jednak Bocheński do Gandawy w nastroju mocno minorowym.

Obcięcie pensji z powodu nieudanego egzaminu wpłynęło nadto niekorzystnie na odżywianie się. A Bocheński, który rozrósł się jak tur, musi jeść dobrze i dużo.

Opieka jego klubu również pozostawiała wiele do życzenia. Przy zawodach wyjazdowych, dla oszczędności przyjeżdżano w ostatniej chwili, udawano się piechotą na basen i t. d.

Jedynym świetlanym punktem w tych szarych przeciwnościach była opieka konsula generalnego w Antwerpji p. Bilińskiego, który z rzadkiem w sferach dyplomatycznych zrozumieniem dla sportu, robił naszemu mistrzowi wszelkie ułatwienia.

Jeżeli się zważy te wszystkie trudności, tem wyżej stawiać należy wyniki Bocheńskiego i tem więcej od niego oczekiwać.

Ale już to, co zrobił we wtorek, 11 b. m., jest tak dużo, że stawia go na poziomie naszych największych gwiazd sportowych: Walasiewiczówny, Konopackiej, Jędrzejowskiej, Petkiewicza, Kusocińskiego.

Problematy piłkarstwa polskiego

Projekt reorganizacji rozgrywek o wejście do Ligi

Dziś, kiedy coroczna epopeja ligowa zbliża się ku końcowi, a nadchodzi czas robienia bilansu przez piłkarstwo polskie, w okresie przed zbliżającemi się walnemi zebraniami PZPN-u i Ligi warto zastanowić się nad stanem ogólnym tego najbardziej popularnego u nas sportu.

Tym razem pragniemy zastanowić się i przewentylować projekt, którego celem byłoby bezpośrednio bardziej realne i ścisłe współżycie dwu wymienionych wyżej magistratur polskiej piłki nożnej, a pośrednio — zdaniem naszem — bardziej demokratyczne i zdrowsze w swem założeniu zazębienia kontaktu między drużynami ligowemi i A-klasowemi.

Chodzi o to, że skromna dwunastka klubów ligowych wobec przerastających je ilościowo wielokrotnie drużyn A-klasowych, jest w oku większości tych ostatnich solą, żrącą ich źrenice dniem i nocą.

Separatyzm ligowców, ich przywileje, wyrażające się niemal że z monopolem wychwytywania widzów i związane ze środkami materialnemi możliwości zdobywania graczy, wyhodowanych w innych klubach, wytwarzała zamiast zgodnej, ścisłej współpracy — moment fermentu, mniej lub więcej ukrytego żalu i niezadowolenia.

Cierpi na tem przedewszystkiem spoistość organizacyjna piłkarstwa, oraz praca w klubach, w których zbyt wiele czasu i energii poświęca się na wzajemne wylewanie gorzkich żalów, a nawet prace destrukcyjna.

Działacze z otwartemi głowami i spojrzeniem, obejmującem szersze horyzonty, zdają sobie z tego sprawę i wentylują wśród opozycji piłkarskiej różne na ten temat projekty.

Ich urzeczywistnienie napotyka jednak zwykle na zasadniczy sprzeciw, bądź klubów A-klasowych, bądź — co ma miejsce dużo częściej — ligowców, strzegących zazdrośnie ram zdobytych przywilejów.

A jednak w sprawie powyższej, jak w każdem zresztą zagadnieniu społecznem, o ile tylko znaidzie się u obu stron odpowiednia doza dobrej woli, można przecież znaleźć jakieś modus vivendi.

Zdaniem naszem owo wyjście z sytuacji w dużej mierze rozwiązałby projekt następujący: Po ukończeniu rozgrywek, jak dotychczas, na miejsce klubu ostatniego w tabeli ligowej, automatycznie wchodzi czołowa jedenastka klasy A. Natomiast między klubami, zajmującemi w tabeli miejsce trzecie i drugie od końca (obecnie 10-te i 11-te), a między klubami, które w rozgrywkach międzyokręgowych zdobędą 2-gie i 3-cie miejsca, zarządza się rozgrywki kwalifikacyjne. Kluby ligowe i A-klasowe między sobą nie grają; jedynie każdy klub ligowy gra z każdym A-klasowym po dwa mecze raz na boisku jednego, raz na — drugiego. Dwa kluby, które w tych ośmiu meczach zdobędą największą ilość punktów, względnie przy ich równości — lepszy stosunek bramek wchodzą do Ligi, dwa inne pozostają, względnie spadają do klasy A.

O zaletach tego systemu niema się co długo rozwodzić. Brak bezpośredniego porównania sił drużyn ligowych z A-klasowemi w walce o punkty na boisku, poza momentem hermetycznego odseparowania się naszej „arystokracji" piłkarskiej masy, chcąc nie chcąc, budzić u niektórych drużyn klasy A poważne zastrzeżenia.

Są one tembardziej istotne, że jednak w takiej naprzykład Łodzi drużyny ligowe raz po raz ponoszą klęski od swych kolegów A-klasowych, którzy nawet nie doszli do finałów rozgrywek o wejście do Ligi.

Pozatem procent możliwości dostania się do Ligi, dziś wynoszący powiedzmy jeden na sto, zwiększy się wtedy trzykrotnie, co stanie się niewątpliwie bodźcem dla tembardziej intensywnej pracy w drużynach A-klasowych.

Ze sprawą ta wiąże się również kwestia zdrowia [illegible] klubów i graczy. Piłkarz, który będzie miał poważne możliwości dostania się do Ligi, dokąd ciągną go jego ambicje zawodnicze i faktyczne umiejętności, nie rozstanie się tak łatwo ze swym klubem macierzystym, co pośrednio znów przyczyni się do podniesienia jakości pracy wewnątrz klubów i zwrócenia uwagi na kształcenie własnego narybku.

Racje ostatnio wyłuszczone, jakkolwiek uderzają częściowo w dzisiejsze stosunki, panujące w łonie większości klubów ligowych, po zastanowieniu się kierowników tych klubów nie będą przeszkodą zasadniczą.

Któryż bowiem klub nie pragnie stać się wielką wylęgarnią i hodowlą talentów? Dziś poprostu nie wszystkie stać jeszcze na ten wielki i długi niewątpliwie wysiłek organizacyjny, brak w tym kierunku jakiejkolwiek istotnej podniety zzewnątrz. Wprowadzenie w życie naszego projektu, podniety tej dostarczy niewątpliwie.

Z drugiej strony ten pozorny zamach na przywileje klubów ligowych, wyrażający się w rozgrywkach kwalifikacyjnych w praktyce nie powinien być dla ligowców naprawdę groźny, gdyż w bilansie czterech meczów z A-klasowcami przeciętny zespół ligowy przynajmniej w chwili obecnej powinien sobie absolutnie dać radę. Zresztą każdy z klubów ligowych pójdzie na podobną koncepcję, choćby ze względu na swe ambicje sportowe i chęć wykazania swej rzeczywistej wartości.

Tak więc bardzo mało ryzykując ligowcy mogą w ten sposób oddać naprawdę dużą przysługę sportowi piłkarskiemu, nawiązać naprawdę ścisły kontakt z klubami PZPN-u i przyczynić się do zdrowego unormalizowania stosunków nadszarpniętych przez „rewolucję" piłkarską w roku 1926-ym.

Jedyna, zdaniem naszem, ciemna strona niniejszego projektu jest brak terminów, w których możnaby rozegrać omawiane rozgrywki kwalifikacyjne. Ale też najwyższy już czas, aby pomyśleć o zasadniczem zmniejszeniu ilości klubów ligowych i otworzyć przed naszemi drużynami czołowemi możliwości częstego mierzenia swych sił z zespołami obcokrajowemi u siebie w domu, oraz propagowania polskiej piłki nożnej zagranicą.

Dlaczego w Katowicach?

Na marginesie walnego zgromadzenia Polskiego Związku Bokserskiego

Kulminacyjnym punktem nieporządków, jakie, niestety, panują od dłuższego już czasu w polskim boksie, było niezawodnie odbyte 9 b. m. w Katowicach nadzwyczajne walne zebranie P. Z. B.

Na zebraniu tem, odraczanem przez blisko rok, zarząd reprezentowali: sekretarz, który sam stwierdził, że sekretarjat objął „z litości", skarbnik, który funkcję objął przed pięciu dniami, no i kapitan sportowy — w roli kozła ofiarnego. Prezes, przeciążony pracą służbową, był nieobecny, jak zresztą zazwyczaj: nie było go przecież ani na mistrzostwach Polski, ani na każdym z występów reprezentacji polskiej zagranicą.

Sprawozdania zarządu więc wogóle nie złożono. Komisja rewizyjna rachunków nie sprawdziła. Wniosek o powołanie komisji doraźnej został odrzucony. Choć sekretarjat chwalił się mnóstwem pism wysłanych, okręgi pomorski, łódzki i warszawski po parę miesięcy daremnie oczekują na odpowiedzi w ważnych sprawach. Tak samo zresztą, jak i Związek Związków Sportowych i P. U. W. F.

Zdawałoby się, że to wszystko powinnoby wystarczyć, aby przystąpiono do gruntownej naprawy stosunków. To też oczekiwano ogólnie, że związek zostanie przeniesiony do Poznania, który wykazuje tak nadzwyczajną sprawność organizacyjną, ostatecznie do Warszawy.

Tymczasem siedzibę najniespodziewaniej pozostawiono w Katowicach, wybierając w dodatku ten sam, prawie bez zmian, zarząd, którego nieudolność tak jaskrawo już oddawna się uzewnętrzniała.

Boks, wobec coraz to większej popularności tego sportu u nas, w ciągu lat ostatnich czynił szalone postępy. Czynił je, mimo iż fatalna organizacja bardzo poważnie jego rozwój wstrzymywała (przypomnijmy choć casus z trenerem Garzeną i przypomnijmy, że dla propagandy pięściarstwa w jeszcze nie pozyskanych dlań dzielnicach, nie uczyniono w ciągu dwu lat absolutnie nic).

Rozwój ten jest obecnie narażony na szwank bardzo poważnie. Sytuacja jest tak groźna, że doprawdy, jeśli się w najbliższym czasie nic zmieni zasadniczo — gałęź sportu, w której osiągnęliśmy kosztem wielu wysiłków poziom taki, że staliśmy się równorzędnymi rywalami dla najsilniejszych reprezentacyj zagranicznych — może niebawem upaść.

W. Junosza.

Sześciodniówka w Berlinie

Walka van Kempena z koalicją niemiecką

Sześciodniówka berlińska jest w stadjum pełnego rozwoju — w piątym dniu. W chwili obecnej faworyzowana para van Kempen — Schön ma trzy okrążenia stracone w stosunku do liderów, Krüger — Funda, dwa w stosunku do Ehmera, Tietza oraz Mantheya, Maczyńskiego. Para holendersko-niemiecka walczy z tą koalicją niemiecką chwilowo niezbyt energicznie, jakby rezerwowała swe siły na koniec. Mają oni w każdym razie zapas punktów taki, że w razie dojścia do liderów, wysuną się bezapelacyjnie na czoło. Znając van Kempena, trzeba być przygotowanym, że decyzja co do six days zapadnie dopiero ostatniej nocy.

Chwilowo niektóre pary mają już po kilkanaście okrążeń straconych. Francuzi Lemoine Peix — 17, Debruyckere, Mandelkow nawet 19.

Mistrz świata Gerardin święcił wielkie triumfy w Berlinie, bijąc swych przeciwników z półfinałów mistrzostwa świata Pelizzariego, Cozensa i Andersena najpierw kolejno, a potem wszystkich razem. W ogólnej punktacji zwyciężył Gerardin—10 pkt. przed Pelizzarim — 8 pkt., Cozensem — 6 pkt. i Andersenem — 4 pkt. Był to wyścig bez żadnych niespodzianek, z wynikami odpowiadającemi dokładnie hierarchji klasyfikacji finałowej. Gerardin pozatem pokonał znanego w Polsce Dascha dwukrotnie, raz jednak musiał przed nim skapitulować.

We Wrocławiu jednak Gerardin przegrał z Pelizzarim tak, że ostatecznie górą jest świetny kolarz włoski, który już przed tygodniem zwyciężył Francuza.

W rozgrywanych obecnie wyścigach sześciodniowych w Berlinie, zwycięzcy z Montrealu, Horder i Elder pobili wszystkie rekordy, tracąc w ciągu pierwszej nocy aż 9 okrążeń.

Szosowcy francuscy, zdecydowanie gorsi od swych przeciwników włoskich na szosie, na torze biją ich wyraźnie. Ostatnio rozegrano w Paryżu mecz Francja — Włochy, w którym występowali tacy kolarze jak Pelissier, Leduc, Guerra, Grandi. W wyścigu na punkty zwyciężył Pelissier przed Guerrą, Leduciem, Grandim, w doganianiu Francja po 75 klm., w wyścigu 20 klm. za tripletkami Guerra (28:30) przed Pelissierem, Leduciem i Grandim. Ogólny wynik 3:0 dla Francji. Nieźle.

Za motorami triumfował Lacquehay przed Manera, Dederichsem i Urago.

Na turnieju hippicznym w Genewie wyścig otwarcia wygrał por. Gudin do Vallerin (Francja) na Vermouth, a konkurs parami ten sam jeździec na Paix i Vermouth. W wyścigu potęgi skoku podzielili pierwszą nagrodę Belg — por. Menten do Horne na Musahpiki kpt. Misonne na Keepsake i mjr. Bettoni na Scoiatollo. Pozatem Niemka bar. Oppenheim pokonała w w nagrodzie św. Jerzego Włocha kpt. Pinna oraz Chilijczyka kpt. Silvala.

Rekordy bokserskie

Najlepsi tenniściści Europy i Anglji

Nowa nadzieja boksu francuskiego, świetny rugbysta, 100 kgr. olbrzym, Herzowicz, który niedawno skończył karjerę innego „olbrzyma" Bardosa, znokautował znów w pierwszej rundzie Włocha Buffi.

19 sekund trwała walka świetnego boksera europejskiego Rene Devos z Argentyńczykiem Ceville na wyspie Kubie. Po przypadkowym pierwszym ciosie Belgijczyk padł na ziemię i dopiero po półgodzinie odzyskał przytomność. Publiczność była naturalnie mocno niezadowolona.

Na konkursach w Nowym Jorku Amerykanie wykazują nadal swą wysoką klasę. W konkursie o parcoursie identycznym jak puhar Narodów, trzema pierwszemi miejscami podzielili się mjr. Chambelin na Dick Warring, kpt. Bradford na Tenberk oraz mjr. Chamberlin na Suzanne, dopiero piąte i szóste miejsca zajęli Niemcy: Nagel i Waldenfels. Puhar Narodów wygrali jednak Niemcy przed Ameryką.

Dobrze jest być fryzjerem, ale lepiej bokserem, powiedział sobie Scott, który niedawno zapowiadał definitywne rozstanie się z ringiem (nikt go nie żałował) i założył wspaniały zakład fryzjerski. Scott jednak pozostał mistrzem wagi ciężkiej Anglji i gdy zaproponowano mu, aby oddał swój tytuł, zapowiedział, że będzie go bronił, jeżeli naturalnie zagwarantują mu przynajmniej 2.000 funtów dochodu. Ale Scott jest w Anglji już niepopularny i zdaje się będzie musiał pozostać w swym zakładzie fryzjerskim. 2.000 funtów zarobić na nim teraz nie można.

Lista najlepszych tennisistów Europy, zdaniem dziennika francuskiego „L'Auto" jest następująca: 1) Cochet, 2) Borotra, 3) Boussus, 4) Morpurgo, 5) Austin, 6) Timmer, Menzel, Stefani, 9) Gregory i Lee.

Bieg naprzełaj Morawskiej Slavii w Brnie wygrał bezkonkurencyjnie Koscak 13:33 (4.000 mtr.).

Lista najlepszych tennisistów Anglji jest następująca: 1) Austin, 2) Lee, 3) Gregory, 4) Oliff, 5) Sharpe, 6) Lester i Perry, 8) Kingsley; Hughes nie jest klasyfikowany. Wśród pań na czele kroczy Watson, 2) Mudford, 3) Nuthall, 4) Ridley, 5) Heely, 6) Wittingstall — Bennett.

2 min. 19 sek. przepłynął Taris 200 mtr. w Paryżu. Godard osiągnął na tym samym dystansie 2 min. 51 sek. Pozatem przedstawiciele pływactwa Nadrenji pokonali Paryski Klub Pływacki w stosunku 18:14, wygrywając sztafety 3 × 100 mtr. w 4:15, 7 × 50 mtr. w 3:65 i mecz waterpolo 3:2, a przegrywając 4 × 100 mtr. w 4:58.4.

Znów dobre wyniki osiągnęli pływacy niemieccy. Nieznany zupełnie Haase miał na 200 mtr. 2:25.4, Budig na 200 mtr. st. klas. 2:54.4, a panna Sasserath pobiła rekord niemiecki na 100 mtr. nawznak w czasie 1:26.2.

Wyścig naprzełaj w Berlinie przez las drunwaldzki (6 klm.) wygrał Kohn

Między dwiema bramkami

W mistrzostwie Anglji lider Arsenal pokonał swego najgroźniejszego rywala Aston Ville 5:2, z czego skorzystał mistrz Sheffeld Wednesday i, zwyciężając Leeds United, wysforował się na drugie miejsce w tabeli. W Szkocji lider Celtic pokonał Hearts 2.1. Spotkanie międzypaństwowe Szkocja — Anglja zakończyło się niespodziewanem zwycięstwem Anglików w stosunku 7:3. Koronkowa robota napastników szkockich napotkała się z energiczną i doskonałą destrukcją pomocników Anglji.

Mistrzostwo Jugosławji zdobyła ostatecznie Concordia (Zagrzeb), bijąc w dramatycznem ze względu na antagonizm polityczny Białogrodu i Zagrzebia spotkaniu, Beogradzki S. K. w stosunku 4:2. Drużyny grały nerwowo, przewagę w polu miał lepszy technicznie Beogradzki, natomiast skuteczniej grała Concordia. Jej długie podania naprzód wytwarzały zawsze zamęt pod bramką przeciwnika, a świetny pomocnik Premerl był fundamentem drużyny. Dobrze grali ponadto bramkarz Demic i obrońca Pavekc.

Ponieważ jednocześnie Hajduk i Jugosławja walczyły w Białogrodzie na remis (1:1) więc ostateczny stan tabeli jest następujący: 1) Concordia 14 pkt., 2) Jugosławja 13 pkt., 3) Hajduk — mistrz zeszłoroczny — 13 pkt., 4) Beogradzki S. K. 12 pkt. Jak widzimy, klasa była wyrównana.

Mistrzostwo amatorskie Czechosłowacji zdobyła definitywnie Bratislava, bijąc w decydującem spotkaniu mistrza zeszłorocznego A. F. K. Kolin 4:2. Slavia pokonała Victorie Žižkov w meczu o mistrzostwo dopiero po zaciętym oporze w stosunku 1:0. Gdyby nie Planicka w bramce, kto wie czy mistrz nie zeszedłby z boiska pokonany. Najlepszy na boisku był znany z meczu z Polską skrzydłowy Hruska.

Ujpesti i Ferencvarosi zmierzyły swe siły w mistrzostwie ubiegłej niedzieli wobec 20.000 widzów. Zupełną równość sił oddaje wynik 1:1. Najlepszą częścią drużyny F. T. C. była pomoc z Turayem, w U. T. E. doskonale grał bramkarz Huber, Fogl i Borsanyi. Bramki strzelili Kohut i Szabo z karnego; FTC przestrzelił karny. Jednocześnie Hungaria pokonała Sabarię w stosunku 3:2, tak że stan czoła tabeli wygląda następująco: Hungaria i Ujpesti po 12 pkt., 3) III) Obwód 10 pkt., 4) Ferencvarosi, Sabaria i Bocskay po 8 pkt.

W mistrzostwach Austrji rozegrano dwa spotkania o niewielkiem znaczeniu. Rapid bez trudu pokonał ostatni w tabeli Nicholson 5:1. Natomiast Wacker w dramatycznym meczu wygrał ze Sportklubem 6:5. Sportklub prowadził już 4:0 (!). Stan tabeli nie uległ zmianie. Prowadzi Admira przed Rapidem i Vienną. Dwa czołowe kluby mają stracone po dwa punkty i między niemi rozegra się mistrzostwo jesienne, do którego zakończenia brak jeszcze tylko dwu meczy.

Źle się powodzi mistrzowi Niemiec Hercie po rozłączeniu się z macierzystym klubem Charlottenburg S. C. Bezkonkurencyjna dotąd w Berlinie drużyna doznała już w połowie mistrzostw dwu porażek i straciła pięć punktów, tak że nawet w tabeli prowadzi Union Oberschöneweide. Jeden punkt w meczu z V. F. B. Parkow uratowała Hertha tylko dzięki dwu rzutom karnym.

Rugby, najpopularniejszy sport we Francji, przeżywa ciężki kryzys, który świadczy znów o nurtującym sport francuski zawodowstwie. Dwanaście czołowych klubów pierwszej ligi, którym zarzucano pseudoamatorstwo, wystąpiło ze związku i rozgrywa własne mistrzostwa. Objawy są te same, co w piłkarstwie niemieckim; przykład jest zaraźliwy.

Kto walczy o wejście do Ligi?

Meczów ligowych w niedzielę nie będzie, to też oczy świata piłkarskiego zwrócone będą na rozgrywki finałowe o wejście do Ligi. Rozegrane zostaną dwa rewanże meczów ub. niedzieli: we Lwowie Lechja — 82 p. p. (Brześć), w Królewskiej Hucie: Amatorski K. S. — Legja (Poznań).

Pierwszy mecz będzie miał znaczenie formalne. Po zwycięstwie 9:0 w Brześciu trudno przypuścić by Lechja mogła przegrać. Interesować nas może tylko stosunek bramek.

Spotkanie w Królewskiej Hucie mieć będzie natomiast doniosłe znaczenie. Zwycięstwo ślązaków da im bowiem zdecydowaną przewagę nad swym najgroźniejszym rywalem, któremu zabrali oni jeden punkt w Poznaniu.

Stan tabeli jest w tej chwili następujący: 1) Legja (Poznań) 2 gr., 3 pkt., st. br. 4:3, 2) Lechja (Lwów) 2 gr., 2 pkt., 1:11, 3) Amatorski K. S. 1 gr., 2 pkt., st. br. 11:1, 3) Amatorski K. S. 1 gr., 1 pkt., st. br. 2:2, 4) 82 p. p. (Brześć) 1 gr., 0 pkt., st. br. 0:9.

Mecz Legja — Polonia o puhar Qui pro Quo, projektowany na niedzielę dn. 16 b. m., został odwołany.

Pogoń — Hasmonea, zawody towarzyskie odbędą się na boisku Pogoni w niedzielę 16 b. m.

Mecz rewanżowy 82 p. p. — Lechja odbędzie się we Lwowie na boisku Pohulanki w niedzielę 16 b. m.

Zwycięstwo Warty nad Punching-Clubem z Magdeburga odniesione w niedzielę na ringu w Poznaniu o tyle jeszcze bardziej nabiera wartości, że wicemistrz drużynowy Niemiec przed wyjazdem do Poznania pokonał u siebie w Magdeburgu francuską reprezentację amatorską w stosunku 10:6.

Lwowscy bokserzy wszystkich towarzystw rozpoczęli już intensywną zaprawę. Treningi pod kierownictwem kpt. Janickiego i przy pomocy Kołodzieja i Wójcika odbywają się w sali gimnastycznej VIII gimnazjum. Frekwencja jest stale bardzo znaczna.

Ran znów nokautuje

Edward Ran stoczył w poniedziałek 27 października w Brooklynie walkę z „Irish" Tommy Jordanem, bijąc go nokautem w 3-ej rundzie.

Ran znajduje się obecnie w Nowym Jorku i przeszedł pod kierownictwo managera Duffy, który zajmuje się również interesami Carnery. Duffy wypłacił byłemu manażerowi Rana Leccercowi 5.000 dolarów odszkodowania.

Najbliższy mecz polskiego boksera, którego prasa amerykańska nazywa „artystą nokautu" odbędzie się niebawem w Bostonie.

A. Z. S. (Warszawa) jest na szóstem miejscu wśród klubów hokejowych Europy, zdaniem znakomitego hokeisty czeskiego Malecka. Przodują wszystkim Göta (Sztokholm), potem idą Berliner S. C., LTC Praag, Wiener E. V., H. C. Davos. Za Polakami są (Cambridge, H. C. Milano, Slavia (Praga), Troppauer E. V., wreszcie Pötzleinsdorf, B. K. E. (Budapeszt) i Riessersee. Za najlepszych hokeistów Europy uważa Malecek — Jaeneckego (Niemcy), Torrianiego (Szwajcarja), Balla (Niemcy) i... zapewne siebie.

Na froncie gier sportowych

Łódzki K. S. zwyciężając w sobotę w rewanżowym meczu kobiecej koszykówki drużynę stołecznego A. Z. S-u 7:4, zapewnił już sobie tytuł mistrzowski, zdobył bowiem w trzech grach 6 punktów przy stosunku koszy 44:19, gdy na drugiem miejscu stojący A.Z.S. na trzy gry posiada 2 pkt., zaś Cracovia, na dwie gry — 0 pkt. Do rozegrania pozostały jeszcze spotkania Cracovia — Ł. K. S. i A. Z. S — Cracovia. Zadecydują one o drugiem miejscu.

W hazenie wobec zwycięstwa Ł. K. S. nad A. Z. S. 4:2, obie drużyny posiadają po dwa punkty i identyczny stosunek bramek 5:5. O mistrzostwie zadecyduje trzeci mecz na neutralnym terenie.

Nie mogły się lepiej przysłużyć poznańskiemu A. Z. S.-owi Cracovia i Polonia, jak uzyskując wynik remisowy 35:35 i dzieląc między siebie punkty. Wszystkie trzy drużyny rozegrały po dwa mecze — A. Z. S. zdobył 4 pkt., pozostałe — po jednym. Trudno któreś z nich będzie go wyprzedzić, zwłaszcza, iż poznańczycy grać będą u siebie.

W niedzielę, z powodu wyborów do Sejmu nie odbędzie się ani jedno spotkanie. A szkoda, gdyż w ten sposób i tak spóźnione rozgrywki ulegną jeszcze nowej zwłoce i zostaną zakończone dopiero w grudniu.

Tradycyjny turniej gier sportowych organizuje jak corocznie ośrodek DOK VI, z tem, że rozgrywki odbywać się będą każdej soboty i niedzieli.

W Poznaniu W tym dniu rozpoczną się również mistrzostwa okr. w szczypiorniaku. AZS — Marcinkowski, Warta — Sokół, oraz mistrz. rezerw w hazenie do których stanęły jedynie AZS i Warta.

Trzy lata z rzędu zdobywała na boisku pierwsze miejsce drużyna męskiej siatkówki Polonii w mistrz. Warszawy, za każdym jednak razem, na skutek różnych protestów i nieformalności, zawody weryfikowano inaczej

Lista najlepszych rakiet polskich

Próba klasyfikacji asów białego sportu po zamkniętym sezonie

Ułożyć listę najlepszych tennisistów w roku bieżącym jest zadaniem bardzo trudnem. Już bowiem obsadzenie pierwszego miejsca budzi poważne wątpliwości; do czwartej lokaty kandyduje pięciu tennisistów, do dziewiątej—trzech i t. d. Ogółem do pierwszej klasy polskiej zaliczyć można koło dwudziestu graczy, przyczem różnice między nimi są niewielkie.

Utrudnia zadanie ogromny chaos wyników. Bogaty i długi sezon sprawił że forma była zmienna i u wielu graczy różniła się zasadniczo np. w maju i we wrześniu.

To też żadna matematyka ani logika wyników, co właściwie nie egzystuje, nie mogą w układaniu listy doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Jedyną drogą wiodącą do mniejwięcej prawidłowego przedstawienia układu sił naszych tennisistów, jest poza naturalnie pełnym bilansem sezonu opieranie się na wynikach mistrzostw, jako kulminacyjnego i najważniejszego punktu roku. Trzeba też rzucić na szalę rozważań dane subjektywne, jak wiek, możliwości i przyszłość gracza, przyczyny wewnętrzne złej lub dobrej formy, no i wyniki zagraniczne.

Lista ułożona na tych podstawach będzie być może najsłuszniej oddawała stosunek sił graczy polskich.

Już do pierwszego miejsca roszczą sobie pretensje dwaj gracze M. Stolarow i Tłoczyński a na upartego i trzeci J. Stolarow. J. Stolarow ma bowiem za sobą dwa zwycięstwa nad Tłoczyńskim, co dowodzi że jest równorzędnym przeciwnikiem dla niego. Przegrana w mistrzostwie z Tłoczyńskim i stałe porażki z Maksem spychają go jednak na trzecie miejsce.

Kto jest lepszy Tłoczyński czy M. Stolarow trudno odpowiedzieć. M. Stolarow miał więcej okresów świetnej formy, ustępował bowiem swemu najzaciętszemu rywalowi tylko w czasie meczu z Rumunją i w czasie swej służby wojskowej—zbiegającej się niestety z najważniejszemi wydarzeniami tennisu polskiego — mistrzostwami Polski. Z tego to okresu datują się dwa zwycięstwa Tłoczyńskiego, za które Maks zrewanżował się jednem bezpośredniem w grach eliminacyjnych na wiosnę.

Maks nie przegrał jednak w Polsce z nikim poza Tłoczyńskim, mistrz Polski natomiast ma za sobą dwie przegrane z J. Stolarowem, który ulegał bratu zawsze gładko.

Wyniki zagraniczne Maksa są również znacznie lepsze. Ma on na rozkładzie Pulieffa, Grosa, Aschnera, Takatsa, Eifermana, Hechta, Kehrlinga (!), Pietznera, Gabrovitsa, Zichyego. Przegrał z Mishu, Sharpem, Lee, Vodicką, Hechtem, Abe, Ohta.

Tłoczyński wygrał z Mishu, który pokonał Maksa, z Pulieffem, Granholmem, Pietznerem po bardzo zaciętej walce, podczas gdy M. Stolarow wyeliminował Gdańszczanina gładko. Pokonali Tłoczyńskiego Lee, Sharpe, Grahn, Lasu (!), Hughes, Abe, Ohta, Boussus.

To też w grach międzynarodowych M. Stolarow jest bezsprzecznie wyższą klasą od Tłoczyńskiego.

Jeżeli chodzi o przyszłość obu graczy szanse ich się zrównują. Obaj są młodzi, utalentowani, konsekwentnie dążący do celu. Lepiej zna swe braki, lepiej nad niemi pracuje i gra więcej z głową M. Stolarow. Tłoczyński jest bardziej wyrobiony technicznie.

Mistrzostwo Polskie przesądza jednak sprawę na korzyść Tłoczyńskiego i nadrabia jego minusy z innych turniejów. To też najsprawiedliwszem wyjściem z sytuacji będzie postawienie obu naszych czołowych graczy „al pari" na pierwszem miejscu. Otwierać będzie naturalnie listę M. Stolarow, dzięki literze początkowej swego nazwiska. Kto wie zresztą czy słuszne jest to, mimo wszystko, tylko dlatego.

Trzecie miejsce musi otrzymać Jerzy Stolarow. Miał on sezon naogół równy poza słabemi początkami (przed pucharem Davisa) i nieszczególnym końcem (Meran). Ustępował on zawsze swemu bratu. Tłoczyńskiemu jedynie w mistrzostwie Polski i na turnieju jesiennym Legji. Na początku sezonu przegrał nadto J. Stolarow z Warmińskim w grach eliminacyjnych. Ciągle jeżdżąc na turnieje krajowe i zagraniczne pokonał Jerzy Stolarow Witmana, Foerstera, dwa razy Hebdę, Marszewskiego, Popławskiego, Lieblinga, Lotha, Jurczyńskiego; z graczy zagranicznych — trzecią rakietę Austrji Wintersteina, Kinzla, Eislera, piątego z Niemców Kuhlmana, przegrał z Vodicką, Eifermanem, Pietznerem. Gra jego nacechowana wybitną inteligencją i przytomnością bardzo skuteczna, na rynku międzynarodowym ceniona była wyżej niż Tłoczyńskiego. Pozatem J. Stolarow zrobił w roku bieżącym znaczne postępy i dowiódł, że niema zamiaru zatrzymać się już na poziomie osiągniętym, mimo że nie należy do młodej gwardji.

Do czwartego miejsca rościć sobie może pretensje już pięciu tennisistów: Warmiński, Witman, Hebda, Marszewski i Foerster. Dwu pierwszych jednak góruje wyraźnie nad resztą.

Jedyną skazą na honorze Warmińskiego była bowiem przegrana z Marszewskim w grach eliminacyjnych, kiedy jednak był on mimo wszystko lepszym tennisistą oraz z Popławskim w Gryni w okresie wybitnie urlopowym po dłuższej bezczynności. Pozatem przegrał Warmiński dwa razy z z M. Stolarowem co mu ujmy nie przynosi, w grach pokazowych wykazywał zupełną równość sił z Tłoczyńskim. Jego bilans zagraniczny nie jest imponujący: Granholm, Aschner i parę innych sukcesów, nie mają wielkiego znaczenia.

Bilansem zagranicznym bije Warmińskiego na głowę Witman, który jednak musi mu ustąpić pierwszeństwa ze względu na przegraną trzysetową w mistrzostwach Polski. Witman jednak, kto wie, czy nie reprezentował Polski zagranicą lepiej niż Tłoczyński, a nie ustępował również braciom Stolarow. Rewelacja bieżącego sezonu, podpora i nadzieja naszej ekstra klasy, przegrał poza Warmińskim jeszcze na początku sezonu, a więc przed okresem pełnej formy, z Foersterem, którego zresztą później pokonał. Pozatem wygrali z nim bracia Stolarow. Z graczy zagranicznych ma Witman na rozkładzie czołowych Czechów: Hechta, Vodickę, Kleina, Soykę, Sibę pozatem Eifermana, Gabrovitsa, (który zkolei pokonał i Marszewskiego i Foerstera).

Na szóstem miejscu postawić trzeba chyba Hebdę. Młody ten tennisista wypłynął dopiero w roku bieżącym i jest wschodzącą gwiazdą białego sportu. Rzadko który bowiem gracz ma tak wiele danych na mistrza. Zarówno gra z głębi kortu, jak przy siatce wykazują doskonałe opanowanie techniczne i wielką przytomność. Niestety walory te nie są oparte na odpowiedniem „morale", to też obok momentów wspaniałych, ma on zupełnie słabe. Gdyby jednak zdobył się kiedyś na dłuższy szczytowy wysiłek, to już w roku bieżącym zapewne mógłby był bić naszych mistrzów.

Wskutek jednak właśnie niewielkiej ambicji i łatwego zniechęcania się Hebda przegrał w roku bieżącym dwa razy z J. Stolarowem i Tłoczyńskim, raz z Warmińskim, pozatem nie uległ jednak żadnemu graczowi.

(Dokończenie obok).



MAKS STOLAROW

dzieli w roku bieżącym pierwsze miejsce z Tłoczyńskim.



IGNACY TŁOCZYNSKI

tegoroczny mistrz Polski w grze pojedyńczej.

Drugi rząd naszej ekstraklasy

otwierają weterani Foerster i Marszewski

Dobrą lokatę również ma Foerster, którego jednak stawiamy przed Marszewskim jedynie dzięki prawom alfabetu. Foerster grał naogół niewiele, postępów nie wykazał. W mistrzostwie przegrał gładko z J. Stolarowem, pozatem „zremisował" z Witmanem. Wynikami zagranicznemi żadnemi pochwalić się nie może, przegrana z Gabrovitsem zaszczytu mu nie przynosi. Wygrał jednak ze wszystkiemi słabszemi graczami, jak Liebling, Pohoryles i jego wyższość nad niemi nie ulega wątpliwości. Być jednak może, że już ze spotkań z Horainem i Popławskim nie wyszedłby zwycięsko.

Marszewski przeżywał w roku bieżącym wyraźny spadek formy, a właściwie wyników. Trudno nam bowiem powiedzieć czy grał on istotnie gorzej niż przed dwoma laty. Być może że przeciwnicy jego grali poprostu lepiej. Przegrał on z Tłoczyńskim, braćmi Stolarow, Jurczyńskim, co jest jego najsłabszym wynikiem. Z graczy zagranicznych przegrał z Wintersteinem, Hughesem, Pietznerem.

Na rozkładzie ma Marszewski przedewszystkiem Warmińskiego, na samym początku sezonu, pozatem Jurczyńskiego, Lieblinga, Popławskiego, Kuchara i dobrego Austrjaka Eislera.

Następną grupę tworzą Popławski, Horain i Liebling, których wartość znów jest mniejwięcej równa. Popławski przegrał z Lieblingiem, ale i Liebling dwa razy przegrał z Horainem, natomiast Popławski dwukrotnie wygrał z Horainem, z tego raz w mistrzostwie Polski. To właśnie decyduje o jego wyższości nad Krakowianinem. Również wynik z Warmińskim jest jasnym momentem jego karjery, aczkolwiek blednie wobec porażki zadanej mu przez Poznańczyka. Na liście zwycięstw ma Popławski ponadto m. in. Goldsteina, Gdańszczanina Ackera, na koncie porażek notujemy braci Stolarow, Lotha, Marszewskiego, Lieblinga, Warmińskiego i Andrzejewskiego (w mistrzostwie Polski). Popławski stanowczo nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Jest on nadal tennisistą kapryśnym, o doskonałej technice i stylu, ale bez twardości i odporności w walce.

Również Horain zatrzymał się raczej w swym rozwoju. Ten równy tennisista nie robi niespodzianek. Raz jeden tylko przegrał ze słabszym od siebie Pohorylesem zmazał jednak tę porażkę wygraną z młodym lwowianinem. Horain przegrał również trzy razy z Witmanem i z Hebdą raz z Tłoczyńskim i dwa razy z Popławskim pokonał jednak Jurczyńskiego, Kuchara i innych słabszych graczy.

Owe dwa zwycięstwa Horaina z Lieblingiem decydują o wyższości Horaina, zmatowanej zresztą wygraną Lieblinga z Popławskim Liebling grał w roku bieżącym bardzo dobrze a w mistrzostwie Polski stawiał Tłoczyńskiemu bardzo duży opór (4 sety). Z Polaków przegrał z Foersterem, Marszewskim, Witmanem, J. Stolarowem, Horainem, Pohorylesem, którego jednak później pokonał. Zwyciężył Andrzejewskiego, Bendę, Węgra Rewaya.

Dwunaste miejsce zajmuje Loth, który w roku bieżącym nie miał szczęśliwego sezonu. Po dobrym starcie (wygrana z Popławskim) przechodził okres słabej formy, chorób, grał mało. Niema on zresztą żadnych przykrych porażek (Tłoczyński, Warmiński, bracia Stolarow) niema jednak i żadnych cennych zwycięstw (Goldstein).

Tu właściwie należałoby zamknąć listę czołowej klasy tennisu polskiego. Ale i następna grupa: Andrzejewski, Goldstein, Jurczyński, Kołcz, Pohoryles nie wiele ustępuje poprzedniej i ma nad nią zwycięstwa. Andrzejewski grał doskonale na mistrzostwach Polski, wyeliminował „rozstawionego" Popławskiego i przegrał po ładnej walce z M. Stolarowem. Zwycięstwa jego naogół są jednak mało wartościowe (Prochowski, Konopka, Steiner) porażki dość dotkliwe bracia Stolarow, Hebda, Liebling).

Jurczyński, tennisista bez żadnej klasy pokonany był przez Pohorylesa, Horaina; jedynym poważnym jego dorobkiem było przypadkowe, mimo wszystko, zwycięstwo z Marszewskim w Milanówku, remis z Tarnowskim bez formy, oraz wygrana z Kołczem i Stahlem.

Goldstein nie realizuje zupełnie pokładanych nadziei. Pokonał on Altschüllera i Kołcza, przegrał z Popławskim, Lothem, Warmińskim. Kołcz dobrze rozpoczynający sezon ma zwycięstwa nad Pohorylesem (pośrednio Jurczyńskim), Altschüllerem, przegrane w okresie spadku formy, wskutek służby wojskowej z Goldsteinem, Tłoczyńskim, Hebdą, Warmińskim.

Zwycięstwa Pohorylesa z Horainem, z Lieblingiem i z Jurczyńskim tracą znacznie na wartości wobec przegranych ze Stahlem (2 razy), Kołczem (2 razy), Horainem i Lieblingiem.

Ostatnią grupę stanowią Stahl, który miał najlepsze momenty na turnieju w Jaśle (zwycięstwo nad Pohorylesem), wreszcie Kuchar, z konieczności tylko doublista, oraz może Drewnowski.

Ogólnie więc lista najlepszych tennisistów Polski w roku 1931 przedstawia się następująco: 1) M. Stolarow i Tłoczyński, 3) J. Stolarow, 4) Warmiński, 5) Witman, 6) Hebda, 7) Foerster, Marszewski, 9) Popławski, 10) Horain, 11) Liebling, 12) Loth, 13) Andrzejewski, Goldstein, Jurczyński, Kołcz, Pohoryles, 18) Drewnowski, Kuchar, Stahl. Z braku danych nie klasyfikujemy Tarnowskiego.

Dla porównania podajemy listę państwową z r. ub.: 1) M. Stolarow, 2) Marszewski, Warmiński, Foerster, 5) Tłoczyński, J. Stolarow, 7) Tarnowski, 8) Loth, 9) Horain, 10) Jurczyński, Kuchar, 12) Goldstein, Andrzejewski, Kołcz, Lantner, Liebling, Nawratil, Steiner, Witman, 20) Popławski, Drewnowski, Pohoryles, Konopka.

Jak widzimy największy postęp zrobił Witman, pozatem Liebling, Tłoczyński, J. Stolarow, Popławski. Spadli w hierarchji Marszewski, Foerster.

St. Rothert.

Zuzanna Lenglen, najlepsza tennisistka świata, porzuciła definitywnie myśl o powrocie do amatorstwa; zadużo musiałaby zdaje się zwracać pieniędzy związkowi. Nie przestaje ona jednak trenować w chwilach wolnych od prowadzenia wielkiego magazynu mód i jest w świetnej formie. Podobno nawet w połowie grudnia ma wystąpić w Berlinie. Przeciwnikami jej będą „tylko" Koželuh i Najuch.

Jedna z najlepszych i... najładniejszych tennisistek angielskich Evelyn Colyer zmarła w Australji po ciężkiej chorobie w 27 roku życia.

Lista najlepszych tennisistów węgierskich stawia na pierwszem miejscu Kehrlinga. Dalej idą: Takats Bano, Aschner, Krepuksą, Gabrovits, Balasz, Sillbersdorff, Barady, Leiner, Straub, Petery, Revay. Wśród pań prowadzi Baumgarten przed Schreder, Paksy, Göncz i Bokor. Wszyscy tennisiści Węgier przegrali w roku bieżącym z Polakami.

Borotra wygrał puhar Caneta w Paryżu bez walki, gdyż Brugnon nie stanął do finału. Sensacją była porażka mistrzowskiej pary Brugnon, Borotra z młodymi graczami Boussus, Buzelet w stosunku 4:6, 6:3, 3:5, 3:6.



JÓZEF HEBDA

debiutując w r. b. jako amator, odrazu doszedł do poziomu ekstraklasy.



WITMAN I WARMIŃSKI

zajmują w liście tennisowej miejsca czwarte i piąte.



JERZY STOLAROW

w roku bieżącym znów zajął należne mu miejsce wśród elity tennisistów.

Zakopane w obliczu zimy

Przygotowania narciarzy do wielkiego sezonu. Otwarcie torów lodowych saneczkowych i hokejowych

Zakopane, w listopadzie.

Liczba tygodni, przedzielająca nas od sezonu zimowego szybko maleje. Już niewiele więcej, niż miesiąc, będziemy czekali na wiadomości z nowych frontów: ze śniegu, z lodu. Zakopane w pierwszym dniu zimy, 21 grudnia, otworzy uroczyście swe boiska i tory wyścigowe i lodowe. Narciarze o wiele pewnie wcześniej chrzestem i łomotem desek i kijów napełnią Tatry, Zakopane, Krynice, Karpaty.

Już teraz wrą na wszystkich odcinkach sportów zimowych pośpieszne przygotowania do rozmaitych imprez i batalji. A prawdziwą gorączkę w ośrodku sportów zimowych wniosła wiadomość o pysznej zimie, panującej już w Tatrach. Po kilku chłodach zimowych i raptownych opadach śnieżnych, które znów wiatr halny szybko zdmuchiwał, spadł tam w pierwszych dniach miesiąca wspaniały śnieg, który wobec wciąż opadającej temperatury, ma wszelkie szanse utrzymania się już na całą zimę.

Uprzywilejowani przez przyrodę narciarze zakopiańscy przypięli już narty na Hali Gąsienicowej. W klubach zaś rozpoczęto systematyczny trening suchy.

Wysiłek w tym sezonie nad poprawieniem klasy, a przedewszystkiem wzmocnieniem liczebnie czołowej swej awangardy będzie niezawodnie większy, niż dotąd.

Bo oto Zakopane stanęło wobec faktu dokonanego — utraciło monopol urządzania zawodów o mistrzostwo Polski. Stratę tę, zwłaszcza w pierwszym roku przeżyje ono b. boleśnie i chyba tylko wyścigiem pracy w Okręgu walczyć będzie z konsekwencjami tego faktu.

Tegoroczne mistrzostwa Polski urządzi Śląski okręg w Wiśle w Beskidach. Zakopanemu pozostanie w pozapaństwowej konkurencji urządzić tylko trójmecz słowiański polsko — czechosłowacko — jugosłowiański, jakieś pograniczne spotkania u stóp Tatr i może pograniczny bieg sztafetowy, w wypadku, jeśli PZN i Czechosłowacki Związek Narc. w tej sprawie dojdą do porozumienia na konferencji w Morawskiej Ostrawie, gdzie mają pertraktować jeszcze w listopadzie. Nadto Zakopane będzie mieć około 4 wielkich zawodów w skokach wewewnętrznopaństwowych i ze 4 zawody klubowe. Zakopane też pierwsze rozpocznie sezon narciarski. Mierzenie sił skoczków na wielkiej skoczni na Krokwi odbędzie się indywidualnie 26 grudnia, a drużynowo, — 28 grudnia.

Biegacze zaś zmierzą siły swych klubów w biegu sztafetowym 31 grudnia. Te dni zarazem będą pierwszemi spotkaniami naszych narciarzy w tym sezonie.

Czy można snuć jakieś przypuszczenia odnośnie narciarzy? Niezawodnie tak, ale narazie tego nie uczynimy. Sytuacja faktycznie przedstawia się obecnie tak, że trzej czołowi narciarze, a wśród nich i zeszłosezonowy mistrz Polski, a więc Karol Szostak, Bronek Czech i Zdz. Motyka są w wojsku w pułkach strzelców podhalańskich. Ale bardzo jest prawdopodobne, że Bronek Czech już na zimę wróci z wojska. Prowadziłby więc znów klasę zakopiańską. Czy jednak zakopianie mieliby już przeciwników w innych okręgach lub czy Bronek i Karol Szostak będą znów mieli groźnych konkurentów do pierwszych miejsc w mistrzostwach Polski i to wśród swoich?

Tymczasem w Zakopanem ukonstytuowały się nowe władze Okręgu podhalańskiego. Prezesem wybrano ponownie płk. Fr. Wagnera, wiceprezesem inż. Schielego, który jednocześnie wraz z p. Schielową, pp. Oppenheimem Józefem i Ign. Bujakiem — we czworo — reprezentują w zarządzie S. N. P. T. T. Sokół ma dwóch przedstawicieli pp. Adama Krzeptowskiego i Bujaka Józefa. Strzelec p. Bąbałę, Wisła — płk. Wagnera. Ten jednak zażądał drugiego miejsca w zarządzie dla Wisły i z tego powodu do ostatecznego ustalenia składu zarządu dojdzie dopiero niebawem.

O rozmiarach prac okręgu świadczy okoliczność, że na 4 godzinnem zebraniu delegatów przez całą godzinę prezes zeszłoroczny składał sprawozdanie za ubiegły sezon.

Wszyscy narciarze oczekują na 15 grudnia wytrawnego trenera Norwega (dobrego skoczka i biegacza) lub Finlandczyka (dobrego biegacza) równie z upragnieniem, jak i skoczni treningowej, która ma być nareszcie wybudowana wedle planów prof. K. Stryjeńskiego.

Drugim frontem na terenie zakopiańskim kieruje komitet imprez sportowych ZPZ, który wespół z klubami narciarskiemi ma tej zimy zająć się w Zakopanem i hokejem, dotychczas zupełnie nieuprawianym przez miejscowych. Zostanie więc rozbudowane boisko lodowe.

Prócz tego przygotowuje K. I. S. obszerny program na wielkim stadjonie wyścigowym, na którym clou wszystkiego będą stanowiły zawody hippiczne pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej.

Najbardziej przecież emocjonują się narciarze, zwłaszcza, gdy bielusieńkie Tatry rzuciły już na całe Zakopane urok zimowy.

Lwów na przełomie dwu sezonów

Lwów znajduje się na przełomie dwóch sezonów. Na polu t. zw. sportów letnich ujawnia się już od dłuższego czasu stagnacja, z drugiej strony zaś wobec pięknej pogody przygotowania do kampanji zimowej nie osiągają jeszcze właściwego natężenia. Większe zainteresowanie skupia na sobie jedynie nieśmiertelna piłka nożna. Wprawdzie obie drużyny ligowe znajdują się zarówno poza sferą obaw jak i wygórowanych nadziei, jednak dziwnym zbiegiem okoliczności splotły się losy dalszych ich rozgrywek z losami tegorocznego mistrzostwa. Od postawy Pogoni i Czarnych w znacznej mierze zależy, która z drużyn krakowskich przyozdobi się mistrzowskim laurem. Czarni mają możność popsuć jeszcze znacznie szyki Cracovii, natomiast Pogoń spłatać może Wiśle przykrego figla.

Sytuacja zapowiada się chwilowo tak, iż właśnie w dniu 30 listopada na zawodach Pogoni z Wisłą w Krakowie padnie ostateczne rozstrzygnięcie. Z tych to przyczyn lwowski światek piłkarski żywo obserwuje wypadki na zielonej murawie przeprowadzając swoje kombinacje i przypuszczenia. Rola języczka u wagi wzmacnia też samopoczucie, które w ubiegłych latach znacznie straciło na sile.

W tych warunkach nic dziwnego, iż oba zespoły ligowe mimo załatwienia już głównego swego zadania przygotowują się wciąż jeszcze bardzo pilnie do czekających ich zadań, przyczem jednak niemałą rolę odgrywa cicha rywalizacja lokalna, która nakazuje nie dać się zdystansować w tabeli ligowej przez przeciwnika.

Pozatem zainteresowany jest Lwów również rozgrywkami o wejście do Ligi, w których bierze po raz drugi udział Lechja. Niestety debjut Lechitów w walce z Legją wypadł ujemnie. Przegrana na własnem boisku wywarła deprymujące wrażenie i nastroiła sceptycznie na przyszłość. Mało jest obecnie nadziei wprowadzenia jeszcze trzeciej lwowskiej drużyny do Ligi.

W ruchu organizacyjnym chwilowo spokój. Kluby i towarzystwa przygotowują się jedynie powoli do rocznego bilansu. Tu i ówdzie słychać już o tworzących się nowych konstelacjach i partyjkach.

W cieniu pracują również organizacje sportów zimowych wykańczając plan mobilizacyjny, by z chwilą pojawienia się pierwszych lodów i śniegów ruszyć z armią swą w pole. Narciarstwo lwowskie gotuje się do wielkich czynów. Lwowski Okręgowy Związek Narciarski zdecydowany jest rozpocząć pracę od dołu i wciągnąć do niej najmłodszą latorośl. W tym celu chce w porozumieniu z władzami szkolnemi zorganizować szkolne oddziały narciarskie, pozostające pod opieką pedagogów przy równoczesnem kierownictwie sportowem wykwalifikowanych instruktorów, których dostarczy Związek Okręgowy.

Spodziewać się należy, że plan ten znajdzie w sferach zainteresowanych pełne zrozumienie i narciarstwo lwowskie ruszy wreszcie należycie z miejsca. Jednym z ważnych środków popularyzowania śniegowego sportu będą skocznie treningowe. Jedna z nich stanie w najdogodniejszem miejscu bo wprost w parku Kilińskiego, który jest codziennie celem pielgrzymek małych i najmłodszych. Łatwy dostęp i małe rozmiary skoczni, dozwalające wykorzystanie jej przez nowicjuszów nie pozostaną zapewne bez wpływu na frekwencję. Pozatem organizuje Okręg narciarski cały szereg dogodnych kursów zarówno dla starszych jak i młodzieży.

Hokeiści okryli się chwilowo mgłą tajemnicy. Rozproszy ją częściowo walne zgromadzenie LOZHL na którem dowiemy się zapewne więcej szczegółów o planach i zamiarach poszczególnych towarzystw. Do walki o prymat staną w A-klasie znów trzy kluby. W Pogoni nie zajdą prawdopodobnie żadne zmiany, natomiast Czarni wystąpią osłabieni brakiem Czyżewskiego i Piechoty, również w Lechji liczyć się należy z pewnemi lukami. Poważną troskę stanowi brak odpowiednich torów lodowych. Obok Świtezi będzie do użycia zdaje się tylko jeszcze boisko lodowe Pogoni, gdyż LTŁ nadal odnosi się do sportu kanadyjskiego negatywnie. Tem większą działalność rozwiną zapewne „Łyżwiarze" na właściwym swym terenie, t. j. w łyżwiarstwie, które od kilku lat śpi we Lwowie snem sprawiedliwego. Przyjazd większych łyżwiarskich ekspedycyj zagranicznych do Polski da LTŁ najlepszą sposobność wykazania swych zdolności organizacyjnych, na które czekamy już od wielu lat.

Na prowincji

Zagłębie Górnicze. Sosnowiec—Victorja 1:0. Finałowa rozgrywka pomiędzy najlepszemi drużynami Zagłębia o cenny puhar, naogół rozczarowała licznie zebraną publiczność. Gra sama mało ciekawa i na bardzo niskim poziomie.

W pierwszej połowie Victorja gra z wiatrem i przez 15 minut przygniata niemiłosiernie przeciwnika, dopiero później Sosnowiec się otrząsa z przewagi i przeprowadza sporadyczne ataki, kończące się strzałami w aut.

W drugiej połowie karta się odwraca. Sosnowiec, grając z wiatrem, przygniata Victorję; w 10 minucie za faul Staniszewskiego Cichoń B. strzela wolny, a Cichoń K. głową zdobywa bramkę. Już do końca gra jest chaotyczna i miejscami brutalna.

Lublin. W dniach 8 i 9 odbył się turniej piłkarski klubów żydowskich o puhar Kursów wieczornych. Impreza ta nie udała się, gdyż mistrz i vice-mistrz grupy kib. kl. B zawiedli, natomiast robotniczy Sztern, walczący w tym roku o pozostanie w klasie B i C-klasowa Jutrznia wykazały poprawę formy.

Hakoach — Jutrznia 2:1 (1:1). Hakoach rozczarował publiczność swoją grą. Jutrznia uzyskała prowadzenie i dopiero pod koniec zawodów Hakoach wyrównał z karnego. W dogrywce Hakoach zdobył zwycięską bramką. Sędziował p. Sztajnberg. Hapoel—Sztern 2:0. Zawody w dniu 8 b. m. pomiędzy wspomnianemi drużynami nie zostały zakończone z powodu ciemności. Powtórne spotkanie dn. 9 b. m. wygrał Hapoel 2:0

W dniu 15 b. m. odbędzie się finałowe spotkanie między Hapoelem i Hakoachem. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Starogard. S. K. S. (Starogard) — Wisła (Tczew) 7:2 (3:1). Rewanż za porażkę 0:3.

Leszno. Polonia (Leszno) — Polonia (Poznań) 4:1 (1:1). Mecz o mistrz. kl. B. Wynikiem tym uzyskała Polonia leszczyńska mistrzostwo klasy B. Pozn. Zw. Okręg. Piłki Nożnej, wchodząc tem samem do kl .A. Leszno będzie miało wobec tego dwie drużyny A-klasowe: Sokół oraz Polonię.

Bochnia. Metal (Tarnów) — Bocheński K. S. 3:3 (0:1). Rewanżowe spotkanie zakończyło się ponownie niezasłużonem zwycięstwem Metalu. Na wyróżnienie z B. K. S-u zasługują: Rychter, Lewicki, Hojarski i Kuszlik, zaś z Metalu bramkarz. Sędzia p. dr. Krupa bardzo słaby.

Przygotowania narciarzy na Śląsku

Przygotowania śląskich narciarzy na sezon zimowy rozwijają się wspaniale. Wisła i Barania Góra będą ośrodkiem tegorocznego ruchu śląskich narciarzy. W Głębcu w pobliżu Kubalonki buduje okręg śląski Polskiego Związku Narciarskiego treningową skocznię, a starą drogę z Kubalonki przygotowuje na tor saneczkowy. Na Baraniej doznało schronisko znaczniejszych przeróbek, wskutek czego liczba noclegów na sezon zimowy się zwiększyła.

Programy kursów narciarskich są już przygotowane, a przedewszystkiem jest projektowana inowacja o tyle, że w celach próbnych urządzać będzie Górnośląski Oddział P. T. T. w schronisku na Baraniej 3-dniowe kursy familijne, przyczem zwykłe kursy z obsadą 30 do 40 osób nie doznają ograniczeń.

Programy sportów zimowych przewidują międzynarodowe zawody narciarskie, mające się odbywać w lutym w Wiśle i na Baraniej.

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Mar. Klimcz., Poznań. Jeżeli Pan zażądał zwolnienia, to zarząd klubu musi Panu dać wykreślenie w ciągu 48 godzin, albo też w jaknajkrótszym czasie rozpatrzeć Pana sprawę i dać Panu zwolnienie albo wykreślenie. Jeżeli Pan zażądał wykreślenia, to musi je Pan otrzymać po 48 godzinach, jeżeli niema Pan żadnych zaległości finansowych wobec klubu. Jeżeli wykreślenia Pan nie otrzymał, powinien Pan interwenjować przez P.Z.O.P.N.

P. H. Elen., Płock. Zaświadczenie wysyłamy. Współpracy w redakcji ani pomocy finansowej obiecać nie możemy.

P. G. I., Kraków. Najserdeczniej dziękujemy za życzliwość. Do sprawy wspomnianej nie zamierzamy wracać. Uśmialiśmy się dwa razy — to nam wystarczy.

P. P. Wiśn., Tarnów. Zajście należy przedstawić krakowskiemu O. K. S. Kolegjum je rozpatrzy i sprawę załatwi. My pomóc nie możemy.

Grono sportowców z Poznania. Dziękujemy za uwagi.

P. Józ. Sop., Kraków. Postępowanie wymienionego klubu jest godne ubolewania. Radzimy zwrócić się do Związku Publicystów i Dziennikarzy Sportowych, Warszawa, Galerja Luksemburga.

P. St. Zichn., Katowice. Drukujemy. Prosimy porozumieć się z p. T. Warunki po ustaleniu współpracy. Dziękujemy.

J. Ig. Kruk., Łódź. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. Jest to zwyczaj stosowany na całym świecie.

P. St. Gros., Warszawa. Dziękujemy za list. Może Pan dostarczy nam wiadomości, o których wspomina.

„Aha", Kraków. Na składy reprezentacyj nie mamy wpływu. Kossok — zdaniem naszem — jest graczem doskonałym i niejednokrotnie barwom polskim odda jeszcze usługi.

P. inż. Kaz. Part., Warszawa. Sprawie sędziowania tego meczu poświęciliśmy specjalny artykuł. Cieszymy się, że jesteśmy tego samego, co Pan, zdania.

P. H. Henz., Poznań. Nawrot na meczu z Łotwą okazał się graczem wspaniałym i niezastąpionym. Każdy skład może wywołać dyskusję — ten, o którym Pan wspomina — najmniej. Sprawy wyznaniowe nas nie obchodzą. Poznań uważamy za jeden z największych i najważniejszych centrów.

P. Zbig. Wiś., Poznań. Dziękujemy za życzliwe słowa. Nie zgadzamy się z wszystkiemi uwagami Pana. Mecz Kraków — Berlin byłby w wypadku zwycięstwa polskiego najlepszą propagandą sportu. Przełamać upór i opinję Niemców mogą tylko nasze zwycięstwa. Warta odegrała pod tym względem rolę pierwszorzędną — zarówno w piłkarstwie, jak i w boksie. Można spodziewać się, że Kraków stanie również na wysokości zadania.

P. J. Bich., Lwów. Z karykatur nie skorzystamy.

P. Wł. Karcz., Chicago, Ill. Dziękujemy serdecznie za list; szczerze ujęci tem, że pismo nasze nawet w Ameryce tak życzliwe przyjęcie znajduje. Z materjału nadesłanego skorzystamy. Prosimy o nowy. Pozdrowienia.

„Kapitan z Lublina. Kapitan drużyny, zawieszony jako gracz, nie może podpisywać składu drużyny dla sędziego. Jeżeli to uczyni, uważa, że skład nie był przedstawiony. Grozi za to nie walkover, ale kara pieniężna: 25 zł. dla drużyny ligowej, 15 zł. dla A-klasowej, 7 zł. dla B-klas. i 3 zł. dla C-klas. Kapitan drużyny zostaje zawieszony najmniej na 2 tygodnie i odsunięty od tej godności najmniej na 2 miesiące.

„Jens", Brześć n. Bug. Prenumeratę „Przeglądu Sportowego" za jeden kwartał załatwiliśmy.

P. A. Piotr. Coppet. Średniodystansowiec niemiecki nazywa się Engelhardt, natomiast doskonały sprinter angielski, triumfator Igrzysk panbrytyjskich nazywa się Engelhard. Szwajcarja pokonała istotnie Holandję. Była o tem wiadomość w Nr. 90.

P. Antoni Sodolski, Brześć n. Bug. Prosimy o podanie nowego adresu, gdyż listy nam zwracają.

„Czytelnicy z Poznania". Decyzję co do walki wydajemy nie my, ale sędziowie. Nasz korespondent jest innego zdania. Musimy mu przyznać słuszność, zwłaszcza że opinja publiczna też uważa Majchrzyckiego za lepszego pięściarza.

P. Ad. Bick., Lwów. Listę drukujemy.

P. Eug. Rys., Baranowicze. Sprawa jest teraz nieaktualna z powodu ukończenia letniego sezonu sportowego; prosimy zwrócić się do nas na wiosnę.

P. J. Płoch., Warszawa. Adres Marymontu: Warszawska Spółka Mieszkaniowa, Mickiewicza 1.

P. A. Jar., Warszawa. Radzimy zwrócić się do p. Szelestowskiego, Warszawa, Ośrodek W. F. i P. W. Al. Ujazdowskie 3.

Notatnik piłkarza

Polonia zamierza rozegrać jeszcze w r. b. zawody towarzyskie z Gedanją w Warszawie.

FC 13 (Sofja) zwrócił się za pośrednictwem poselstwa R. P. w Bułgarji do klubów polskich z propozycją przyjazdu do Polski na cztery mecze w drugiej połowie listopada. Kluby, które zechciałyby skorzystać z powyższej oferty, mogą zgłaszać się do Ligi P. Z. P. N.

Okręgowy Związek Piłkarski Gdańska nadesłał za pośrednictwem PZPN-u pamiątkową plakietkę za pobyt reprezentacji stolicy podczas świąt Wielkiejnocy 1927 r. w Gdańsku.

Nowy Kurjer w Poznaniu urządził konkurs na odgadnięcie wyniku Warta — Wisła. Za Wartą padło głosów 1397 na 1836 nadesłanych, za Wisłą tylko 247, za remisowym wynikiem 133. Wynik zawodów odgadło 49 osób.

Gazur, środkowy pomocnik ligowej Warszawianki, okazał się cennym nabytkiem z 22 p. p. siedleckiego, dokąd przybył z Garbarni.

Lass (Turyści — Łódź), doskonały bramkarz łódzkich Turystów, wystąpił z macierzystego klubu i zamierza zasilić Ł. T. G. S.

Kempa, jeden z najlepszych piłkarzy warszawskiego A. Z. S-u, po rocznej przerwie znów zasilił drużynę akademików, zajmując w niej swoją pozycję środkowego napastnika.

Koc i Bazylczyk (A. Z. S. Warsz.) święcili ostatnio jubileusze: pierwszy dwustu, drugi stu meczów w pierwszej piłkarskiej drużynie akademików.

Redlich, dawny gracz Warszawianki otrzymał zwolnienie i podpisał zgłoszenie do A. Z. S. (Warszawa).

Jesionka, obrońca Garbarni, przebywa obecnie stale w Warszawie, gdzie wstąpił do CIWF-u na dwuletni kus.

Banaszkiewicz, utalentowany piłkarz poznański a zarazem lekkoatleta, po odbyciu służby wojskowej, porzucił lekką atletykę i grywa obecnie w drużynie Ib ligowej Warty. Banaszkiewicz, który był ongiś środkowym napastnikiem, obecnie już nieistniejącej Pogoni poznańskiej, upatrzony jest podobno przez Wartę na stanowisko lewego łącznika w ligowej drużynie.

Więckowski Edward (Skra — Warszawa) gracz I drużyny mistrza Warszawy obchodził jubileusz 200-setnego meczu w barwach Skry na czwórmeczu piłkarskim rozegranym w Warszawie, dnia 9 b. m.

Bluman (Makabi — Warszawa) doskonały napastnik żydowskiej drużyny, złamał nogę na meczu dnia 8 b. m., gdy występował w barwach 1 Baonu Sanitarnego. Po wypadku został on przewieziony do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie. Stan, jego jest ciężki.

16 klubów piłkarskich skreślił zarząd warszawskiego okręgowego związku piłki nożnej za niewykazanie żadnej działalności sportowej. Lista skreślonych klubów brzmi: Lilpopianka, Kraft (W-wa), Mazovia, Orzeł (Falenica), Przyszłość, Orle, Jutrznia (N. Dwór), Powiśle, Start, Strzała, Watt, Gwiazda (Otwock), Czerniakowianka, Sokół, Marki, Patria i Orkan.

Prace przy budowie boiska Makabi przy ulicy Zielenieckiej posuwają się raźno naprzód, tak, że już na wiosnę przyszłego roku będzie ono mogło być oddane do użytku.

30-miesięczną dyskwalifikacją ukarał WOZPN Rytnera (Barkochba) za notoryczną i nieuprawnioną grę w barwach Hakoahu w dn. 8.10 i 11.10 przeciw Sokolętom oraz Legji [illegible]

Marymont wygrywa turniej w stolicy

W Warszawie rozegrany został czwórmecz piłkarski w którym wzięły udział kluby kl. A okręgu warszawskiego. Wyniki czwórmeczu były następujące. W sobotę Makabi niespodziewanie pokonała mistrza kl. A Warszawy — Skrę 1:0 (1:0). Mecz bardzo ciekawy stał pod znakiem przewagi Makabi, która w 15 minucie uzyskuje prowadzenie z pięknego strzału Erenberga. Po przerwie uwidacznia się lekka przewaga Skry, dzięki jednak doskonałej grze bramkarza żydowskiej drużyny Feigenbauma wynik ten utrzymuje się do końca zawodów. U pokonanych wyróżnił się Herman. Sędziował dobrze p. Wołoszyn.

Drugi mecz Marymont — Gwiazda przyniósł wynik 1:1 do przerwy i nie został dokończony znów z powodu niesubordynacji drużyny Gwiazdy względem sędziego, Gwiazda obrażona opuściła boisko. Bramkę dla Marymontu zdobył Rymkiewicz, dla Gwiazdy Feinbaum I.

W drugim dniu (niedziela) Marymont po bardzo ładnej grze odniósł zwycięstwo nad Makabi 1:0 (0:0). Gra żywa i interesująca stała na bardzo wysokim poziomie technicznym. Drużyna Makabi odmłodzona kilkoma graczami rezerwy, grała niezwykle ambitnie i ofiarnie. Marymont przed końcem zawodów uzyskuje zwycięską bramkę ze strzału Przeworskiego. Wyróżnił się w Marymoncie Kulisa, u pokonanych Erenberg.

Następnie Skra odniosła zasłużone zwycięstwo nad Gwiazdą 4:1 (0:1). Skra do przerwy nie wysila się zbytnio. Po przerwie atak Skry rozegrał się i w krótkich odstępach zdobywa 4 bramki przez Adamczyka (2), Błażałka II i Smosarskiego. Mistrz Warszawy grał bardzo dobrze, rewanżując się za przegraną z Makabi. Gwiazda grała bardzo słabo i chaotycznie. Jedyną bramkę dla Gwiazdy zdobył Szulzingier. Sędziował p. Moszyński. Publiczności w oba dni po 1500 osób.

W ogólnej punktacji zwyciężył Marymont przed Skrą, Makabi i Gwiazdą.

Przed finałem mistrzostw Ligi

Lwów decyduje o tytule mistrza, Ruch -- o spadku do klasy A

W roku ubiegłym, mniej więcej o tej samej porze, bo w połowie listopada — sytuacja rozgrywek ligowych była zupełnie odmienna, niż dzisiaj.

Gdy rzucimy okiem na tabelę 1929 r. kiedy pozostało 9 meczów do rozegrania i porównamy z chwilą obecną, gdy 8 gier widnieje jeszcze w kalendarzu— uderza w oczy przedewszystkiem jedna rażąca różnica.

Rok temu, na dwa tygodnie przed końcem mistrzostw, 6 klubów było zagrożonych spadkiem do klasy A, bowiem dzieliła je różnica zaledwie 2 punktów. Dziś ten sam dystans punktowy stwarza groźbę utraty miejsca w Lidze tylko dla dwu drużyn.

Odwrotnie, w roku ubiegłym o palmę pierwszeństwa ubiegały się o tej samej porze już tylko dwa kluby: Garbarnia i Warta, obecnie jeszcze cztery rywalki teoretycznie mogą zdobyć tytuł mistrza.

Najbardziej rażącej zmiany swej pozycji doznał w ciągu roku Ł. K. S., który z 3-go czołowego miejsca spadł na 3-cie... od końca, zdobywając prawie dwa razy mniej punktów. Jednej tradycji pozostali wszakże łodzianie wierni — wyrównanemu bilansowi bramkowemu. W 1929 r. brzmiał: on 41:41, w roku bieżącym 38:39.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, mamy jeszcze przed sobą dwie niedziele ligowe, każda po 4 spotkania. Los zdarzył tak, iż wyniki drużyn lwowskich zadecydują zapewne komu przypadnie w udziale tytuł mistrza: Cracovii czy Wiśle.

I znowu przypominamy sobie rok ubiegły, kiedy tytuł Nr. 72 „Przeglądu Sport." brzmiał: „Lwów rozstrzyga o Lidze".

Podobieństwo sytuacji było jednak wtedy o tyle niezupełne, że dziś złe wyniki Pogoni i Czarnych nie grożą im niczem poza przesunięciem o jedno— dwa miejsca w tabeli, podczas gdy w 1929 r. lwowianie walczyli o swój byt w Lidze.

Obecnie klucz tej drażliwej kwestji znajduje się w ręku... Ruchu, niezainteresowanego bezpośrednio w spadku do klasy A. Przedewszystkiem promień światła rzuci na sprawę tę wynik meczu Ruch — ŁTSG w Łodzi, potem zaś dopiero ewentualne powtórzenie meczu Ruch — Warszawianka.

Gdyby w niedzielę dn. 23.XI łodzianie pokonali ślązaków (lub zremisowali z nim), a równocześnie Warta wygrała mecz z Warszawianką, ta ostatnia spada bezapelacyjnie z Ligi, gdyż ŁTSG zdobyłoby 14 pkt., (wzgl. 13), których drużyna stołeczna nawet wygrywając powtórny mecz z Ruchem uzyskać już nie mogłaby. Wszystkie inne ewentualności pozostawiają jeszcze Warszawiance cień nadziei na ratunek.

Ruch i w roku ubiegłym był tym ciężarkiem u wagi, który decydował o losie dwu innych klubów: Czarnych i Turystów. I wtedy rozstrzygnął sprawę spadku ostatni mecz ligowy, na wiasem mówiąc powtórzony po proteście, w którym Ruch pokonał 1:0 liderkę tabeli Garbarnię.

A teraz mały przegląd sezonu drużyny, która pierwsza ukończyła rozgrywki ligowe.

Polonia rozpoczęła mistrzostwa meczem na własnem boisku z ŁTSG. Wynik 2:2 i poziom zawodów nikomu nie mógł nasunąć myśli, że warszawianie staną się w tydzień potem najgroźniejszą z drużyn ligowych. Stało się to po zasileniu szeregów czarnych przez Malika i Pazurka, oraz objęciu pozycji śr. pomocnika przez Ałaszewskiego.

Żadna z. 11-tu rywalek Polonii nie może się poszczycić dwoma zwycięstwami nad nią. Najwięcej, bo 3 pkt., odebrała jej Wisła, lecz stos. bramek 6:5 mówi o zupełnej równości sił. Z Cracovią stosunek ten brzmi istotnie 3:3, jeżeli brać pod uwa -- prawdziwy wynik 1:0 pierwszego meczu w Warszawie.

Specjalnym biczem okazała się Polonia dla Czarnych, którzy nie zdobyli w walkach z nią żadnej bramki — tracąc aż 9! Dwukrotnie uległy też Polonii drużyny ŁKS i Warszawianki, podczas gdy słaby zespół Ł. T. S. G. dwa razy walczył z warszawianami bez rezultatu.

Do największych sukcesów Polonii zaliczyć trzeba pogrom Warty 5:0, Garbarni 5:1, Czarnych 7:0, oraz zwycięstwo nad Legją 3:1. Porażek wielkich czarni nie doznali, gdyż ogromny wynik 4:8 z Legją sam mówi o nienormalnych warunkach walki dwu drużyn z najlepszemi tyłami.

Bilans bramkowy Polonii, nie biorąc pod uwagę walkoweru z Cracovią, brzmiałby o wiele lepiej — gdyż 60:36.

Miejsce		Wisła	Cracov.	Legja	Warta	Polonia	Garbar.	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Ł.T.S.G.	Warsz.	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Punktów	Bramek
1	Wisła	T	1:2 / 1:0	2:3 / 1:0	1:1 / 1:0	4:3 / 2:2	3:1 / 1:6	2:2	4:2 / 4:0	[illegible] / 2:4	2:0 / 1:0	1:0 / 4:1	5:1 / 3:1	21	13	4	4	30:12	50:34
2	Cracovia	2:1 / 0:1	A	2:3 / 2:2	0:1 / 1:4	3:0 / [illegible]	2:1 / 3:[illegible]	[illegible]:0 / 2:0	0:1 / 3:0	2:1	1:0	3:1 / [illegible]:0	3:1 / 3:0	20	14	1	5	29:11	43:21
3	Legja	3:2 / 0:1	3:2 / 2:2	B	0:1 / 4:0	1:3 / 8:4	3:1 / 2:3	0:0 / 1:1	1:1	0:0 / 1:1	5:1 / 3:2	3:0 / 8:0	5:0 / 6:0	21	11	6	4	28:14	59:25
4	Warta	1:1 / 0:1	1:0 / 4:1	1:0 / 0:1	E	3:1 / 0:5	1:1 / 5:1	0:3 / 1:1	3:0 / 2:2	4:0	4:1 / 3:1	[illegible]:3 / [illegible]:1	4:2	20	11	4	5	26:14	48:29
5	Polonia	3:4 / 2:2	0:3 / 2:3	3:1 / 4:8	1:3 / 5:0	L	3:3 / 5:[illegible]	2:2 / 1:1	1:2 / 4:1	2:0 / 7:0	1:0 / 4:2	0:0 / 2:2	3:0 / 4:1	22	10	6	6	26:18	59:[illegible]9
6	Garbarnia	1:3 / 6:1	1:2 / 2:3	1:3 / 3:2	1:1 / 1:5	3:3 / 1:5	A	4:0	2:2 / 4:2	5:2 / 1:2	2:0 / 1:5	4:2 / 4:1	1:3 / [illegible]:2	21	8	4	9	20:22	5[illegible]:49
7	Pogoń	2:2	0:2 / 0:3	0:0 / 1:1	[illegible]:0 / 1:1	2:2 / 1:1	0:4	L	2:2 / 1:4	0:0 / 0:1	3:3 / 2:1	1:2 / 8:2	5:0 / 2:2	20	4	10	6	18:22	34:33
8	Ruch	2:4 / 0:4	1:0 / 0:3	1:1	0:3 / 2:2	2:1 / 1:4	2:2 / 2:4	2:2 / 4:1	I	1:1 / 1:2	4:0 / 0:5	3:1	0:1 / 2:1	20	6	5	9	17:23	30:42
9	Czarni	5:5 / 4:2	1:2	0:0 / 1:1	0:4	0:2 / 0:7	2:5 / 2:1	0:0 / 1:0	1:1 / 2:1	G	1:3 / 0:0	0:0 / 0:0	0:3 / 1:1	20	4	9	7	17:23	21:37
10	Ł. K. S.	0:2 / 0:1	0:1	2:3 / 1:5	1:4 / 1:3	0:1 / 2:1	0:2 / 5:1	3:3 / 1:2	0:4 / 5:0	3:1 / 0:0	O	1:1 / 2:0	7:0 / 4:1	21	6	3	12	15:27	38:39
11	Ł. T. S. G.	0:1 / 1:4	1:3 / 0:5	0:3 / 0:8	3:2 / 1:9	0:0 / 2:2	2:4 / 1:4	2:1 / 2:8	1:3	0:0 / 0:0	1:1 / 0:2	W	4:2 / 2:2	21	3	6	12	12:30	2[illegible]:64
12	Warszawi.nka	1:5 / 1:3	1:3 / 0:3	0:5 / 0:6	2:4	0:3 / 1:1	3:1 / 2:2	0:5 / 2:2	1:0 / 1:2	1:1 / 2:0	0:7 / 1:4	2:1 / 2:2	A	21	3	4	14	10:32	23:66

Ostrów

Na Ostrovje, znaną już z zeszłorocznej afery Żurkowski - Turyści, spadł ostatnio znów cały szereg kar w związku z grą wspomnianego Żurkowskiego pod fałszywym nazwiskiem w drużynie K. S. Ostrovja na zawodach z Breslauer Sport Club 08. Zarząd poznańskiego OZPN-u w związku z tem ukarał: 1) gracza Nawrota Józefa, członka Ostrovji, 24 miesieczną dyskwalifikacją za świadome wprowadzenie w błąd Zarządu PZOPN-u, że był kapitanem drużyny w powyższych zawodach, 2) gracza Adamskiego Stanisława 12-miesieczną dyskwalifikacją za świadome podanie fałszywego składu drużyny sędziemu, 3) dożywotnią dyskwalifikacją Leonarda Bernsteina, b. członka zarządu Ostrovji za destrukcyjną i wysoce niesportową działalność oraz świadome oszukiwanie władz sportowych.

Dalej postanowił zarząd PZOPN-u zabronić na przeciąg jednego roku pełnienia jakichkolwiek funkcji w piłkarstwie członkom zarządu Ostrovji pp. Pieczyńskiemu Józefowi i Kaźmierowskiemu Wład. za świadome podanie fałszywego kapitana drużyny na wspomnianych zawodach, zaś członkowi zarządu Ostrovii, Banasiewiczowi Teodorowi zabronić na przeciąg lat 5-iu piastowania jakichkolwiekbądź funkcyi w piłkarstwie za świadome fałszywe zeznania do protokółu na posiedzeniu zarządu PZOPN-u.

Odnośnie do Berensteina postanowił PZOPN wystąpić do PZPN z wnioskiem o rozciągnięcie dyskwalifikacji na wszystkie podległe ZZ związki sportowe. Ostrovji zaś zwrócił PZOPN uwagę, że gdy zarząd tego klubu nadal będzie tolerował destrukcyjną robotę p. Bernsteina, który mimo dyskwalifikacji nadal zajmuje się czynnie życiem sportowem klubu — będzie zmuszony wyciągnąć konsekwencje odnośnie do całego zarządu Ostrovji.

Sukces zakopiańczyków w Krakowie

W dorocznym biegu leśnym Kraków — Bielany w niedzielę dn. 9 b. m. startowali gromadnie zakopiańczycy. Zarówno liczny ich udział, jak i doskonałe wyniki świadczą o zerwaniu z corocznie dotychczas latem praktykowanym letargiem narciarzy oraz dowodzi, że ktoś pomyślał wreszcie o sporcie w lecie.

Dziesięciu najlepszych narciarzy ze wszystkich zakopiańskich klubów dzięki inicjatywie K. I. S. i Okręgu po raz pierwszy tak licznie brało udział w zawodach lekkoatletycznych zamiejscowych. Jest to nowość w rozwoju lekkoatletyki w Zakopanem i doskonały horoskop przed sezonem zimowym.

Ekspedycja ta, stanowiąc rodzaj reprezentacji Zakopanego osiągnęła pełne powodzenie, bo na trasie 8 klm. na 30 startujących wogóle zajęła w pierwszej dziesiątce osiem miejsc, a licząc do tego Zdz. Motykę zajęła zwartym szeregiem od 2 — 10 — wszystkie, prócz 9-go — miejsca, co jest wynikiem znakomitym.

Wynik ten świadczy, że zakopia nie stają w szeregach walk lekkoatletycznych w przyszłości, jako nowi długodystansowi biegacze i zarazem nowi poważni konkurenci do pierwszych miejsc. Prawdę mówiąc, w lecie oni nie próżnowali, o czem świadczy cały szereg po raz pierwszy licznie urządzanych imprez lekkoatletycznych, jak słynny bieg sztafetowy z Zakopanego do Morskiego Oka i zpowrotem, 6 zawodów lekkoatletycznych, w tem 5 biegów naprzełaj. W zamiejscowych ekspedycjach brali zakopiańscy zawodnicy udział w biegu „Il. Kur. Codz.", w którym na 7 zawodników zdołali obsadzić 9-te i parę dalszych miejsc i ostatnio osiągnęli już prawdziwy triumf.

Ten jesienny leśny bieg naprzełaj Bielany — Kraków uważamy za zapowiedź rozwoju letnich sportów w Zakopanem. A udział i sukces narciarzy zakopiańskich oraz inicjatywę Komitetu Imprez Sportowych należy powitać z uznaniem.

Przekonaliśmy się, że narciarze zakopiańscy znajdują się w znakomitej kondycji i, że teraz już czołowa grupa, rozpoczynając suchy trening, rozporządza dobrą i długą zaprawą lekkoatletyczną.

Wileński kalendarzyk narciarski na rok 1931: 6.I otwarcie sezonu narciarskiego, 18.I konkurs skoków na skoczni antokolskiej oraz zawody na odznakę P. Z. N., 24 i 25.I mistrzostwa szkół. 1.II konkurs skoków i dzień sztafet, 6—8 II mistrzostwa okręgu, 15.II skijöring, 22.II zawody na odznakę, 1.III reprezentacyjna drużyna Wilna bierze udział w biegu sztafetowym 5 × 10 w

Kursy i zaprawy

W pierwszym kursie zaprawy zimowej Ośrodka W. F. w Warszawie bierze udział 125 pań i 130 panów ze wszystkich klubów stołecznych i niestowarzyszonych. Kurs ten (cztery tygodnie) ma na celu wzmocnienie organów wewnętrznych. Następny etap pracy — kurs dla wzmocnienia mięśni — rozpoczyna się 9 grudnia.

Koło absolwentów P. I. W. F. organizuje z dniem 20 listopada kursy sędziowskie dla młodzieży szkolnej. Wykładane będą zasady sędziowania w lekkiej atletyce, koszykówce, siatkówce, szczypiorniaku i hazenie.

Zaprawę w promieniach sztucznego słońca ma zamiar przeprowadzić tytułem próby Ośrodek W. F. w Warszawie. Jeżeli rezultaty będą dodatnie, sportowcy polscy będą mogli korzystać z tych udogodnień i w przyszłości. Zaznaczyć należy, że metoda ta zwiększenia sprawności fizycznej była z powodzeniem stosowana przez Amerykan, Niemców i t. d.

W Ośrodku W. F. (Wilno) ogniskuje się praca 17 towarzystw i klubów sportowych, z którymi prowadzą zaprawę zimową następujący instruktorzy: pp. Malanowscy, Pietkiewicz, por. Małaszkiewicz, Kłoczkowski oraz kadra stała Ośrodka. W związku z rozpoczęciem zaprawy zimowej Ośrodek W. F. w końcu listopada organizuje zaprawę dla narciarzy, którą przeprowadzać będzie znany instruktor kpt. Jerzy Łucki.

Kurs gimnastyki Bukha dla zaawansowanych organizuje Ośrodek W. F.

W połowie listopada rozpoczyna się zaprawa zimowa w ośrodku w. f. i p. w. dla lekkoatletów i lekkoatletek poznańskich. Kierownik ośrodka, ruchliwy por. Łapiński, ujął inicjatywę w swoje ręce, dzięki czemu praca zimowa będzie wzorowo skoordynowana. Osobno prowadzić się będzie treningi dla zawodniczek i zawodników zaawansowanych (treningi specjalizujące), przyczem podział na poszczególne grupy nastąpi według specjalności danego zawodnika czy zawodniczki.

Dwa kursy szermiercze organizuje Ośrodek W. F. w Krakowie dla młodzieży szkolnej wyższych klas (szable) oraz pań (floret). Kursy rozpoczynają się dn. 17 b. m. w Akademji Górniczej. Ćwiczenia odbywać się będą dwa razy w tygodniu.

Zaprawa do biegu narodowego w r. 1931 (3 maja) przeprowadzona będzie w Ośrodku W. F. począwszy od 7-go grudnia metodą Murphyego.

Najbliższą imprezą pięściarską Warty w Poznaniu będzie mecz jej z mistrzem Danji Aarhus. Zawody te, które będą jedną z największych atrakcyj sezonu pięściarskiego odbędą się w dniu 30 listopada b. r. w hali PWK. Sala ta, użyta na zawodach Warta — Punching okazała się największą w Poznaniu i zdolna pomieścić do 5 tysięcy widzów.

Tarnów

Tarnów. Tarnovia — Jutrzenka 2:2. Zamiast wyznaczonych zawodów Trzebinia — Jutrzenka o wejście do kl. A, odbyły się zawody przyjacielskie pomiędzy Tarnovią — Jutrzenką. Tarnovia wystąpiła do tych zawodów z ośmioma rezerwowymi graczami. Wynik naogół odpowiada przebiegowi gry. Mecz stał na bardzo niskim poziomie; na graczach Tarnovii znać było brak treningu i dłuższe pauzowanie. Nie wykorzystano wielu murowanych sytuacyj podbramkowych. Dla Tarnovii bramki uzyskali Syrek i Jachimek z rzutu karnego. Sędziował p. Eisen b. słabo.

Mateusz Rosiński; włościanin z powiatu łukowskiego odbył w dn. 11.X — 6.XI bardzo oryginalną podróż na rowerze szlakiem Warszawa, Katowice, Ostrawa Morawska, Bratislava, Csorna, Zagrzeb, Karvac, Fiume, Ankona, Assyż, Rzym, Padwa, Wiedeń.

Nadmienić można, że wyżej wymieniony był już w r. 1923 również rowerem w Palestynie.

Rafał Malczewski (Zakopane)

Składać czy nie składać?

Kwestja kijków narciarskich i jej znaczenie

W biegu zjazdowym, jak wiadomo, nie wolno składać kijków. Przepis ten wywołuje rozkroczne dyskusje, nieprowadzące zazwyczaj do jakichś konkluzji. Można zastosować przysłowie, iż: każda liszka swój ogon chwali.

Niema co taić, iż dla początkującego narciarza złożenie kijków w terenie jest wybawieniem. Bez porównania mniej się przewraca, siłą rzeczy mniej się męczy, nie pędzi tak na oślep i w razie czego łatwiej się zatrzyma, nie orząc twarzą w śniegu. Nam chodzi jednak o narciarzy panujących zupełnie nad nartami, których technika stoi na najwyższym poziomie.

Pomijam oczywiście taterników, używających desek jako środka czysto pomocniczego, ułatwiającego im podejście pod ściany lub grań; tem śmielej mogę to uczynić, ponieważ ich sprawność narciarska nie przekracza przeciętnej miary. Posiadamy jednak sporą grupę doskonałych narciarzy, którzy w terenie, na byle stromym stoku składają kijki i taki sposób zjazdu gorąco zalecają.

Czy jednak dobrze robią?

Bądź co bądź złożone kijki służą za trzeci punkt oparcia i mimowoli zwolennik tego sposobu siedzi na bambusach, że aż trzeszczą. Oczywiście porusza się szybciej od przeciętnego narciarza z rozłożonemi kijkami, ale jeżeli zmierzy się z czołową grupą naszych zjazdowców, zostanie w tyle. Albowiem składanie kijków wypływa z wzmożonej ostrożności, a po części i braku sił. Zdrowy i silny osobnik, posiadający duży zasób techniki odczuwa najwyższą rozkosz podczas zjazdu, tylko wtedy, gdy pracuje całe ciało, wszystkie mięśnie, gdy może rozwinąć zręczność i gibkość w odrywaniu się od śniegu, a to zdarza się tylko wtedy, gdy kijki spoczywają w obu dłoniach, a ciężar ciała na nartach, a nie gdzieś z boku lub ztyłu.

Człowiek płużący złożonemi kijkami, pozbawiony jest zupełnie możności pracy całem ciałem, lepi się kurczowo do śniegu — w razie naturalnych przeszkód, jak kamień, pniak, zmarznięta kolejna, nie jest w stanie przeskoczyć, lub choćby dźwignąć jedną nogę, dreptaniem zmienia kierunek jazdy, nie mówiąc już o obskokach. Łuk i łuk — żadnej zmiany w ewolucjach, zależnie od ukształtowania terenu.

Lecz nie o to chodzi. Większość znakomitych jeźdźców w terenie, przechodzi z czasem do szkoły „trzeciego punktu oparcia". Wielu ma swoje racje, lecz niejeden lub niejedna, posiada siły jak byk parowy — czyni to jednak z obawy przed prędkością.

Ma prawo robić co chce! Ale nie należy podnosić tego do zasady i oburzać się, iż w biegu zjazdowym niewolno złożyć kijków. Każdy powinien dążyć do najwyższej techniki i idealnego sportu. Gdy się nie czuje na siłach, oczywiście musi przystanąć na pewnym poziomie. Nie wiem jednak czy ten lub ów wyznawca „kijki do kupy", prześcignie Bronka, Suleję, a nawet jakąś mniejszą znakomitość.

Rozłożone kijki niezawadzają podczas zjazdu — przeciwnie, pomagają przy każdej ewolucji, umiejętnie użyte dodają „szurmu". Można wykorzystać ciężar kółek przy łukach, długość przy skokach i przeskokach.

Dla zawodników jednak i zawodniczek nie jest wskazanem składać kijki, a cóż dopiero wsadzać między nogi i tak zjeżdżać. Nawet specjalizujący się w biegach płaskich zawodnik powinien jeździć sportowo: gdy jedzie w góry niech trenuje całe ciało, a nie tylko płuca i serce, mierząc stoperem czas podbiegu, o zjazd zato nie dbając wcale.

Ci z naszych zawodników, których technika zjazdu jest nie szczególna, składają kijki podczas zawodów o ile trasa prowadzi w dół; jednak i tak mają czasy słabsze na zjazdowych odcinkach i muszą nadrabiać na płaskiem. Gdyby składanie kijków pomagało, powinni oni osiągać ten sam czas, co „dwukijkowcy".

Składanie kijków jest to brzydki nałóg, od którego się trudno uwolnić, zwłaszcza gdy ambicja jest głównym „materjałem pędnym" dumy danego narciarza. Gdy ktoś ciągle liczy upadki— zwłaszcza cudze — gdy zjazd sprawia mu zadowolenie dopiero na dole — czy to w schronisku lub knajpie, ten zostanie do końca życia ofiarą tej brzydkiej przywary.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie myślę tu o licznych rzeszach narciarzy, które mają prawo jeździć na czem chcą — nie umiejąc wiele, dorywczo tylko stając na nartach, sa to ludzie godni najwyższej pochwały, entuzjaści tego pięknego sportu, którym niech śnieg będzie lekki.

Ci jednak cieszą się z każdego koziołka, nie otrzepują się po każdym upadku ze śniegu i choć często głową sondują śnieg, jeżdżąc nad wyraz „przyzwoicie", dosyć wylatują wysoko.

Są jednak narciarze, stale mieszkający u stóp gór, którzy posiadając wszelkie warunki tak fizyczne, jak i psychiczne, rezygnują z jazdy sportowej — ba, uczą nawet tych podejrzanych zabiegów. Gdybyż choć gdzieś tam wysoko, wśród przepaści, szreni i innych srogich zasadzek. A tymczasem metoda ta przechodzi szybko do degeneracji. Niejeden, a siada na kijki na Antałówce — na Lipkach wstydzi się — w nocy jednak gdy nikt nie podgląda, używa. Niczem kokainista.

Należałoby zorganizować bieg zjazdowy mieszany — ze złożonemi i wolnemi kijkami. I to w terenie trudnym. Wynik byłby ciekawy.

Ktokolwiek jednak jest narciarzem w pełni sił i umiejętności, kto kocha wysiłek i cieszy go idealna sprawność własnego organizmu, ten nie złoży kijków i pokonywać będzie trudności terenu wyżej wymienionemi, a nie „trzecim punktem oparcia".

ALEKSANDER SZENAJCH

Od Ponurskiego do Petkiewicza

Przegląd cyfrowy polskich rekordów lekkoatletycznych

Polskie rekordy lekkoatletyczne notowane były jeszcze przed wojną światową przez kluby lwowskie: to też z chwilą powstania PZLA na pierwszej oficjalnej tabeli rekordów polskich widniały jedynie nazwiska zawodników lwowskich.

Wskutek wielkiego postępu naszej lekkiej atletyki, tabela została całkowicie zmieniona, jedynie w chodach dziś zupełnie zaniedbanych, figurują jeszcze wyniki przedwojenne Wudkiewicza i Jajusa.

Najlepszym obrazem postępu, jaki poczyniła nasza lekka atletyka do chwili obecnej będzie lista, którą zamieszczamy poniżej. Obejmuje ona wszystkie oficjalne rekordy polskie od najdawniejszych czasów.

W biegu 100 mtr. przedwojenny wynik Garczyńskiego 11.1 (rok 1911) poprawił w r. 1923 Szenajch 11 sek. Następnie zawodnik ten w r. 1925 miał 10.9, a w bież. 10.7.

W biegu 200 mtr. pierwszy rekord ustanowił w r. 1912 Ponurski 22,8. W r. 1924 poprawia go Weiss na 22,7, następnie Szenajch w r. 1928 ma 22,6, a w r. 1929 — 22,3. W tymże roku Sikorski osiąga 22,2.

W biegu 400 mtr. Ponurski miał w r. 1912 53 sekundy. W 12 lat później Weiss osiąga kolejno 52,8 i 51,8, a w r. 1925 — 51 sek. Kostrzewski w r. 1927 osiąga 50,8, a w r. 1928 Biniakowski ustanawia rekord 50.6, wreszcie 50.2.

Na 800 mtr. rekord Latawca z r. 1912 2:06 poprawia w r. 1920 Kuchar W. 2:04,6. Potem Kostrzewski ma 2:01.6 (1224), 2:00,4 (1925) i 1:59 (1925). Niespodziewanie w r. 1926 osiąga Ołdak 1:58,6 i dopiero w r. 1928 Małanowski biegnie 1:58. Kostrzewski nie daje za wygraną i w r. 1928 ma 1:57.6, a w r. 1929 osiąga świetny wynik 1:55.

Bieg 1500 mtr. miał swego pierwszego rekordzistę w Latawcu 4:16.9 (1912). Wynik ten poprawia w r. 1925 Foryś 4:15,5. W r. 1926 rekord ten bity jest aż 4 razy, a mianowicie przez Kostrzewskiego 4:13,8, Forysia 4:12,2 i 4:11, wreszcie przez Jaworskiego 4:09,4. Tenże zawodnik w r. 1927 osiąga 4:07,8, jednak Foryś przewyższa go znowu 4:06. Dopiero w r. 1929 rozprawia się z rekordem Petkiewicz, mając 4:02,6, 4:01,4 i 4:00,2. Rok bieżący otwiera rekordem Kusociński 3:59, jednak Petkiewicz potrafi poprawić wynik na 3:57.2.

W biegu 5 klm. T. Kuchar miał w r. 1912 16:42.6. W 10 lat później Ziffer poprawia rekord na 16:20, następnie w r. 1925 Łukaszewicz ma 16:13,2, a ś. p. Freyer 16:08,7. W r. 1926 Sawaryn osiąga 16:04, jednak Freyer w tymże roku biegnie 15:51.8, a w rok później 15:46. W r. 1928 Kusociński trzykrotnie bije rekord 15:41, 15:34 i 15:17,8, a w r. 1929 wynik jego poprawia Petkiewicz na 15:02,6. W r. bież. Kusociński jest znów górą i osiąga 14:59, wreszcie 14:55.9.

Bieg 10 klm. Pierwszym rekordzistą jest Mrzygłodzki, który w r. 1911 osiąga wynik 34:33.4, pobity w r. 1925 przez Szelestowskiego 34:27.6 i Łukaszewicza 34:06.2. Freyer ma r. 1926 33;07.8, a w r. 1927 33:00.4. W r. 1929 Petkiewicz poprawia rekord na 32:09, a w r. bież. Kusociński na 31:39.8.

W biegu 110 m. przez płotki rekord Garczyńskiego 16.2 (1912) przetrwał aż 15 lat — poprawiony został w r. 1927 przez Dobrowolskiego — 16 sek. W r. 1928 Trojanowski ma 15.8, a w r. 1929 15.6 i 15.5.

Bieg 400 m. przez płotki rozpoczęto dopiero w r. 1923 rekordami Święcichowskiego 66.3 i Kuchara W. 63.2. Potem wkracza Kostrzewski, który w r. 1924 ma 60.6 i 60.2, w r. 1925 59.4 i 58.8, w r. 1926 56.8, w r. 1927 56, wreszcie w r 1929 54,2 sek.

W sztafecie 4x100 mtr. rekord należał od r. 1908 do Czarnych 48.4, następnie Polonia poprawia go w r. 1920 na 48.2, w r. 1921 — 47.4, w r. 1922 — 46.7, w r. 1923 — 46.4. Potem w r. 1924 AZS ma 45 i 45.8. W r. 1925 Polonia poprawia 45.4, w r. 1926 45.3 i 45.1. AZS znów obejmuje prowadzenie w r. 1927 45 i 44.8, w r. 1929 — 44.5, wreszcie w r. 1930 Warszawianka osiąga 43.8. Reprezentacyjny zespół miał w r. 1926 44.2, w r. 1927 — 44, a w r. 1929 —43.4.

W biegu 4x400 mtr. rekordy notuje się od roku 1924, gdzie AZS miał 3:38, 3:37.4 i 3:32, a w r. 1926 3:31.6. Następnie w r. 1928 Polonia poprawia na 3:28.6. Reprezentacja miała w r. 1920 3:41.6, 1927 — 3:28.2, 1928 — 3:24.4, a 1929 — 3:23.4.

Skok wdal. Tutaj znów figuruje początkowo Garczyński w r. 1910 — 635 cm., następnie w r. 1919 Sośnicki ma 639, 1921 — 645, a 1924 — 662. W roku 1925 wypływa Dobrowolski wynikiem 663, potem ukazuje się Sikorski, który w r. 1926 na 676, 1927 — 685. W r. 1928 poprawia rekord Nowak na 698,5, potem znów Sikorski na 703, wreszcie w r. 1929 Sikorski ma 726, lecz Nowak osiąga 729.

W skoku wwyż, tej najsłabszej naszej konkurencji historja jest b. krótka. Rekord Tauliczka 174 z r. 1912, poprawiają w r. 1922 Gruner i Kuchar na 176, a w r. 1926 Fryszczyn na 180 i od tej chwili rekord stoi w miejscu.

W tyczce Cybulski osiąga w r. 1912 — 3.21. Następnie ukazuje się na arenie Adamczak, który w ciągu 8 lat, tylko raz jeden został zdetronizowany przez Rzepkę 3.53 (1925 r.). Oto bilans Adamczaka: 1923 — 3.23, 3.27 i 3.36, 1924 — 3.41, 1925 — 3.43 i 3.60, 1927—3.61, 1929 — 3.64, 1930 — 3.68 i 3.70,5.

Trójskok. W r. 1914 Sośnicki osiąga 13.06, w r. 1926 poprawia Sikorski na 13.08, następnie Cejzik ma w r. 1926 13.22 i 13.37, a w r. 1927 13.58. Potem znów wysuwa się Sikorski wynikami 13.82 (1928) i 13.92 (1929).

Rzut kulą posiada pierwszego rekordzistę w Cybulskim 11.08 (1912 r.). Tenże zawodnik ma w r. 1920 11,25, a w r. 1921 — 11.60. Następnie wkracza Baran z wynikami 11.94, 11.98 i 12.28 (r. 1923), 12.74 i 12.86 (r. 1926), 13.01 (r. 1927) i 13.34 (r. 1928). W r. 1929 odbiera mu rekord Heljasz mając 13.69, 13.89, potem Górski poprawia go na 14.07, a następnie znów Heljasz na 14.27 i 14.43,5.

W dysku Cybulski ma w r. 1914 36.73, w 6 lat potem Szydłowski poprawia rekord na 37.75, w r. 1921 znów Cybulski 38.39, w r. 1922 i 1924 Szydłowski 39.09 i 39.85. W roku następnym Cejzik osiąga 40.95, a w r. 1926 Baran 41.43 i 41.99. Tenże zawodnik poprawia w r. 1927 na 42.60, a w r. 1928 — 44.20.

W rzucie oszczepem w r. 1912 Skopal osiąga 47.37, a w r. 1920 bije rekord Szydłowski — 48.40. Tenże zawodnik ma w r. 1922 — 52.76, a w r. 1924—55.05. Następnie w r. 1925 Grunner poprawia rekord na 57.56, w r. 1927 Smakulski ma 57.72, a w 1930 Mikrut rzuca 57.76, wreszcie Luckhaus 58.05.

W młocie prolog należy do obecnego prezesa PZLA, inż. Znajdowskiego 22.15 (1923), następnie Szydłowski osiąga w tymże roku 22.29. Potem króluje Cejzik wynikami: 29.35 i 30.27 (1924), 30.92 (1925), 32.85 i 33.80 (1926) i 34.20 (1927). Więckowski poprawia w r. 1929 na 35.13, a w r. 1930 — 37.20.

W pięcioboju pierwszy rekord notujemy w r. 1922. Wynik brzmiał wtedy 2882 p. i należał do Piątkowskiego. Następnie Wasiak poprawia w r. 1925 na 3033 p., potem Cejzik osiąga w r. 1925 — 3259 p., w r. 1926 — 3305 p., a w r. 1928 3613 pkt.

W dziesięcioboju Kuchar W. ma w r. 1923 — 5027 p., lecz w r. 1927 Cejzik poprawia rekord na 6329 p., w r. 1928 na 6621 p., a w r. 1929 osiąga 7233 pkt.



JESZCZE PRZED TYGODNIEM
boiska Anglji wrzały życiem. Oto finisz stuyardówki na zawodach uniwersyteckich.



COHN
najlepszy długodystansowiec Berlina wygrał bezkonkurencyjnie bieg naprzełaj w stolicy Niemiec.

Alarmy prasy niemieckiej

o urojonym powrocie Petkiewicza na Łotwę

Berlin, 9 listopada.

Jak już czytelnikom „Przeglądu Sportowego" wiadomo, prasa niemiecka wykazała wielkie „zaniepokojenie" z powodu zatargu Petkiewicza z Polskim Związkiem Lekkoatletycznym; to też pragnę przedstawić w istotnem świetle przyczyny i cele, jakie kierują berlińskimi matadorami prasy sportowej przy zamieszczaniu tych świętoszkowskich notatek. .

Ośmiesza się więc przedewszystkiem sport polski za kurczowe (!) łapanie jedynego (?) klasowego lekkoatlety. W danym wypadku warto przypomnieć, że cała masa obcokrajowców, mieszkających stale w Niemczech, po wykazaniu pewnych zdolności sportowych, uległa szybkiej „germanizacji". Wystarczy wymienić nazwiska takie, jak Prenn, Najuch, Lewanow, Kuzora, czy Sietas.

Złośliwa uwaga jednego z dzienników, że „ubi bene, ibi patria", dałaby się przedewszystkiem zastosować do pewnych sportowców niemieckich. Niedawno temu prasa niemiecka wylewała krokodyle łzy nad utratą znakomitego pływaka Vierköttera, który zapewniwszy sobie większe dochody za Oceanem, przyjął obywatelstwo kanadyskie. Podobnie było również ze słynnym olimpijczykiem niemieckim, sprinterem Cortsem, który za poradą nauczyciela przesiedlił się do Helsingforsu i stał się obywatelem Finlandji. Przykładów takich w niemieckim sporcie jest sporo. Tak. stanowczo „ubi bene, ibi patria".

Polska ma z pewnością mniej sławnych sportowców, niż Niemcy, ale jeśli chodzi o ich morale, to wolimy już przy naszem pozostać. Możemy być dumni z takiej Walasiewiczówny, która dla przysporzenia sławy barwom odległej ojczyzny, przebywa corocznie tysiące kilometrów. Na szczęście awantur w rodzaju przygód dr. Peltzera, zarobków kolejowych Jonatha, czy Borghmajera, interesów Prenna lub fałszywych ksiąg Herthy czy Schalke u nas jeszcze niema.

Na szczęście! Ale zato lekkiej atletyce niemieckiej brak... takiego długodystansowca jak Petkiewicz, co nie daje spać licznym jej zwolennikom i wywołuje goryczą podyktowane powyższe wycieczki prasowe.

Cierpliwości, a i to minie.

H. Gliner.

Na planszy szermierczej

Najlepsza fechmistrzyni świata Helena Mayer wygrała w Londynie turniej o puhar Huttona, bijąc elitę zawodniczek angielskich i duńskich. Zwycięstwo nie przyszło jej jednak tak łatwo; po porażce z miss Religan, musiała Mayer rozegrać dodatkowe spotkanie z Butler i tu dopiero zapewniła sobie triumf. Naogół u mistrzyni Olimpjady zauważyć się dał pewien spadek formy.

Olimpijski pawilon fechtunkowy w Los Angeles będzie jedną z najpiękniejszych tego rodzaju budowli na świecie. Zbudowany z żelazobetonu, posiada on 90 mtr. długości i 45 mtr. rozpiętości i pokryty jest niemal w całości szklanym dachem, tak że wszystkie walki odbywać się będą przy świetle dziennem.

Cały pawilon podzielony jest na osiem oddzielnych plansz fechtunkowych, między któremi znajdować się będą miejsca dla widzów. Gros jednak publiczności w liczbie 4.000 osób znajdzie pomieszczenie na trybunach, okalających w formie balkonów cały budynek nad planszami.

Wspaniałe szatnie z natryskami, restauracja, najbardziej nowoczesne urządzenia dla prasy i t. p., dopełniają wspaniałej całości gmachu.



OLAV LUND.
Czołowy bokser norweski, pogromca Mizerskiego, został zaproszony przez Niemcy na zawody jubileuszowe w grudniu.



PIERWSZY START „SIX DAYS"
Berlin otworzył sezon europejski sześciodniówek, organizując po raz 24-ty te gigantyczne wyścigi, w nieświetnej jednak obsadzie.



NOWY TRIUMF MISTRZYNI OLIMPJADY
Helena Mayer i jej trofeum londyńskie, puhar Huttona. Stoją od lewej: Munck, Minton, Neligan, Butler, p. Seligman, Mayer, Olsen, Venables i Daniell.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI